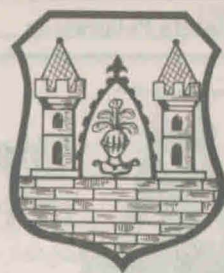


# Gazeta Pelkewicka



19 (52) rok IV

PAŹDZIERNIK 1993

cena: 3000 zł



**Dzieci z Przedszkola nr 3 wykorzystują ostatnie słoneczne dni na zabawę.**

## W NUMERZE MIĘDZY INNYMI:

Stały Magazyn Miedziowy (str. 2), PGM wyjaśnia, dlaczego tyle płacimy za wodę (str. 3), Obszerna relacja z październikowej sesji Rady Miejskiej (str. 4-5), Dalej o polityce mieszkaniowej (str. 5), Wywiad z Januszem Grottem, posłem na Sejm (str. 7), Strona dla rolników (str. 9), Pomysł na nowe zarządzanie sportem w gminie (str. 11), Relacja z żeglarskiego rejsu do Danii (str. 12-13), Wstrząsający reportaż o chorej dziewczynie (str. 16), Ponadto przewodnik turystyczny, sport, Nasza Strona, krzyżówka.



## Magazyn miedziowy

I znowu śmierć w kopalni. 15 października w oddziale wydobywczym GM-32 kopalni „Polkowice” około godziny 4<sup>40</sup> zginął operator wozu odstawczego, 40-letni Zdzisław Klimaszewski. Jak wynika z komunikatu KGHM, po rozładowaniu wozu nastąpiło raptowne opuszczenie uchylonego zadaszenia, które przyniosło operatora. Dokładne przyczyny wypadku bada zakładowy zespół powypadkowy i Okręgowy Urząd Górniczy we Wrocławiu.

Od pewnego czasu pogarsza się sytuacja w przedsiębiorstwach robót górniczych, będących spółkami KGHM. Pojawiła się wizja redukcji zatrudnienia, mówiąca o zwolnieniu około 350 górników na 1200 zatrudnionych. Powodem takiego stanu rzeczy jest brak frontu robót przy inwestycjach w miedziowych kopalniach. Zdaniem pła Ryszarda Zbrzyzno sytuacja w PRG jest wynikiem nietrafnej koncepcji przekształceń. Pracy w KGHM nie brakuje, jednak dla firm kombinackich ostrą konkurencję stanowią prywatni wykonawcy.

W jednym z wydziałów ZG „Konrad” – kopalni Lubichów - trwają przygotowania do uruchomienia produkcji mieszanki anhydrytowej, która może znaleźć zastosowanie w budownictwie i górnictwie. Problem jednak w tym, że te właśnie gałęzie przemysłu w ostatnim czasie podupadły. Tymczasem w zlikwidowanej kopalni „Konrad” w Iwinach istniejąca temperatura i wilgotność okazuje się odpowiednią do hodowli...pieczarek. Oczywiście „problem ten już przerabiano”. Wycofanie się holenderskiego kontrahenta i brak zbytu był głównym powodem zaniechania produkcji pieczarek. Być może warto powrócić do wcześniejszej koncepcji, zważywszy, że pieczarki na poziomie 650 m pod ziemią rosną znacznie szybciej niż w normalnych warunkach.

Równoległe z zakończonymi pracami nad tworzeniem rządowej koalicji w KGHM Polska Miedź SA rozpoczęły się ruchy kadrowe. Spekulacje sięgają zenitu, a dotyczą w szczególności osoby na fotelu prezesa. W spekulacjach tych przywracane są pamięci niemal wszystkie nazwiska byłych dyrektorów generalnych i prezesów KGHM. Być może te przymiarki powodują olbrzymie zamieszanie w budynku tegoż Zarządu, ponieważ daje się zauważyć „prze-mielanie” poszczególnych departamentów.

Przeprowadzona analiza kosztów w zestawieniu z prognozami cen miedzi na światowych rynkach, podejmowana w KGHM Polska Miedź SA, okazuje się niewystarczająca dla zapewnienia rentowności temu przedsiębiorstwu. Tworzenie programów oszczędnościowych i restrukturyzacji przedsiębiorstwa, jak na razie, doprowadziły do planowanego utworzenia spółki „Ciąg technologiczny”. Tymczasem na giełdzie londyńskiej w połowie bieżącego miesiąca za tonę miedzi elektrolitycznej płacono 1663 dolary, co jest najniższą ceną od kilku lat.

KGHM Polska Miedź SA zamierza utworzyć we Wrocławiu fundację, która będzie miała za zadanie propagowanie korzyści wynikających z zastosowania miedzi w różnych dziedzinach gospodarki. Takie promocyjne działania ma sprożyć wzrostowi popytu w kraju na ten metal.

Wpływ sytuacji na londyńskiej giełdzie na kondycję finansową Polskiej Miedzi był tematem posiedzenia Rady Nadzorczej na początku października. Rada analizowała sytuację ekonomiczno-finansową spółki.

W podjętej uchwale jednogłośnie Rada stwierdziła, że kondycja firmy uległa wyraźnej poprawie. Dzięki aktywnej polityce gospodarczej Zarządu poddane jego kontroli koszty rosły wolniej od przychodów, ale „...korzyści, jakie dzięki temu spółka osiągnęła pomniejsza jednak spadek cen miedzi na rynkach światowych”

Z fragmentów cytowanej uchwały Rady Nadzorczej można doczytać się pewnej sprzeczności: jest dobrze, ale i źle.

W dalszym ciągu Zarząd KGHM Polska Miedź SA pracuje w osłabionym składzie. Nadal wolne fotele czekają na wiceprezesów ds. marketingu i pracowniczych. Mimo to, przypomnijmy, wniosek trzech związków zawodowych z głogowskiej huty miedzi nie został rozpatrzony. Dotyczy on odwołania całego składu Zarządu Polskiej Miedzi.

Zdaniem wtajemniczonych, w każdej tonie koncentratu rudy wysyłanego z kopalni „Lubin” do hut znajduje się około 190 kg miedzi i niecały 1 kg srebra. Natomiast w każdej tonie odpadów transportowanych rurowcami do stawu osadowego „Żelazny Most” znajduje się około 1,5 kg miedzi. A tak a propos „Żelaznego Mostu”, jego powierzchnia osiągnęła już prawie 1400 ha. Aktualne koncepcje zakładają podwojenie gromadzonych tam odpadów z miedziowych kopalń.

Legnicka Elpena będzie produkować przewody do polskich samochodów osobowych Polonez Caro i Cinquecento. Aktualnie zakład ten przygotowuje się do produkcji przewodów o pościemnionej izolacji, które będą spełniały wymogi fabryk samochodów najnowszych typów.

Firma Boart-Lena chce sprzedawać swoje wyroby nie tylko kopalniom miedzi, ale również kamieniołomom granitu i bazaltu. Boart-Lena szuka zbytu między innymi w kamieniołomach województwa legnickiego, wałbrzyskiego i wrocławskiego.

Seweryn Pluciński, dotychczasowy członek Zarządu KGHM Polska Miedź SA i jednocześnie wiceprezes ds. hutnictwa został upoważniony do organizowania spółki kopalń i hut „Ciąg Technologiczny”.

Tocząca od 8 marca br spór zbiorowy Unia Wolnych Związków Zawodowych wystosowała pismo do Zarządu Polskiej Miedzi proponując polubowne załatwienie sprawy. Według przewodniczącego tej centrali związkowej Jerzego Cebuli pierwszy postulat gwarantujący polskość Polskiej Miedzi będzie przeniesiony przez parlamentarzystów „kombinackich” na

inne płaszczyzny, a wyłoniona koalicja rządząca jest gwarantem pozytywnego załatwienia tej sprawy.

Unia chce pójść na ustępstwa w sprawie postulatu mówiącego o podwyżkach płac od początku br., co oznaczałoby ponad 1,5 mln złotych na osobę. Unia Wolnych Związków Zawodowych domaga się teraz podwyższenia zapowiedzianej przez Zarząd na październik regulacji płac z 200 na 600 tysięcy złotych. Zarząd Polskiej Miedzi zaproponował spotkanie na 27 października. O szczegółach tych rozmów postaramy się donieść w następnym numerze MM.

Tradycyjnym zwyczajem każdego roku w październiku w Londynie odbywa się tzw. „Tydzień Metali”, podczas którego spotykają się przedstawiciele liczących się firm na światowym rynku metali. W tym roku mówiono tylko i wyłącznie o miedzi, ponieważ jej cena przeżywa ogromne wahania, nie notowane od blisko 6 lat.

19 października ceny miedzi spadły do wysokości 1626 dolarów za tonę. Zdaniem ekspertów, ceny miedzi będą miały nadal tendencję spadkową. Dla KGHM Polska Miedź SA oznacza to, że do każdej tony eksportowanej miedzi (70% produkcji to eksport) musi dopłacać około 70 USD, ponieważ koszty produkcji (bez wliczania w nie płaconego przez przedsiębiorstwo popiwku) wynoszą 1700 USD. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że poniżej tego pułapu produkuje miedź 80% światowych producentów.

Wszystko wskazuje na to, że światowy rynek miedzi ma przed sobą bardzo trudny okres. Zarówno Europa jak i Japonia będą potrzebowały znacznie mniej miedzi niż wcześniej planowano. Nadwyżka na rynku w tym roku osiągnie poziom około 200 tysięcy ton. W tej sytuacji KGHM Polska Miedź SA, który określaniany jest jako „największa miedź w centrum Europy” jest coraz mniej konkurencyjny. Jak wykazała „Gazeta Bankowa”, KGHM podnosząc płace przy zmniejszającej się rentowności powoli zjada własny ogon. Czyżby miedź miała podzielić losy węgla, uważanego za bogactwo narodowe. Miejmy nadzieję, że kombinacka miedź nie będzie „polskim bólem głowy”.

Zebrał i opracował:  
Andrzej Lech

**K&M FOTOLAB**  
LABORATORIUM PRZEMYSŁOWE  
INVEST BANK PROPONUJE !!!

**Fajerwerki**  
materiały pirotechniczne

- Zdjęcia amatorskie za 2 000 zł.
- Wykonujemy także:
  - zdjęcia ze zdjęć
  - zdjęcia ze slajdów itd.
- U nas można kupić:
  - aparaty, filmy, albumy fotograficzne, zegarki.
- Wpłacając 25% ceny samochodu, w ciągu tygodnia stajesz się jego użytkownikiem - książeczki PTS.

Zapraszamy na ul. K.B.Kominka 5  
czynne od 12<sup>00</sup> do 18<sup>00</sup>,  
Punkt fotograficzny w "Niemcu".



## Z prac Zarządu

Zarząd Gminy postanowił o refundacji kosztów w wysokości 30 mln. zł związanych z organizacją podczas wakacji wyjazdowej stacji NAL'93 w Sobótce. Ostateczna decyzja w tej sprawie zostanie podjęta na sesji Rady Miejskiej.

Zarząd Gminy postanowił o zobowiązaniu komitetów wyborczych do usunięcia plakatów i hasel ogłoszeniowych z obiektów komunalnych i budynków publicznych. Jednocześnie zobowiązuje się Straż Miejską do wyegzekwowania postanowienia Zarządu.

Zarząd Gminy wstępnie zaakceptował projekt uchwały w sprawie nabycia przez gminę Polkowice nieruchomości położonych w obrębie Komomik i kieruje sprawę do zaopiniowania przez Komisję Budżetu i Finansów oraz Komisję Gospodarki Gminnej, Bezpieczeństwa i Porządku Publicznego a następnie pod obrady Rady Miejskiej.

Mając na uwadze podniesienie estetyki miasta oraz możliwość stworzenia konkurencyjnych podmiotów gospodarczych, Zarząd Gminy zaakceptował działania zmierzające do przekazania w roku 1994 części robót publicznych w tzw. koncesjonowanie usług komunalnych. Zaliczono tutaj:

- administrowanie cmentarza i prowadzenie usług,
- przekazanie prac związanych z opróżnianiem koszy ulicznych,
- sprzątania placów, chodników i przystanków autobusowych,
- zlecenie robót związanych z bieżącym utrzymaniem dróg i ich oznakowaniem,
- przekazanie konserwacji sieci deszczowej,
- usługi z zakresu zamykania wszystkich ulic w mieście,

- usługi w zakresie pielęgnacji terenów zielonych.

W dniu 22 października br. odbyło się spotkanie przedstawicieli Straży Miejskiej z członkami Zarządu Gminy. Na spotkaniu zostało przedstawione sprawozdanie z działalności Komendy Straży Miejskiej za okres dziewięciu miesięcy. Intencją spotkania było omówienie oprócz spraw bieżących również problemów związanych z utrzymaniem czystości, ładności oraz bezpieczeństwa na terenie naszej gminy.

Straż Miejska przysięga się do prowadzenia całkowitej ewidencji psów oraz kontroli radiowej obiektów komunalnych.

Zarząd Gminy postanowił przekazać obiekt znajdujący się na terenie osiedla „Polanka” na pawilon handlowo-usługowy. Decyzja ta jest zgodna z wynikami konsultacji społecznych.

Zarząd Gminy postanowił o wykonaniu tymczasowej zatoki postojowej dla potrzeb Pogotowia Ratunkowego przy ul. Spółdzielczej.

D.N.

## Woda – dlaczego tak drogo

Przypada nam jako Przedsiębiorstwu Gospodarki Komunalnej trudny obowiązek wprowadzenia nowych opłat za dostawę wody i odprowadzanie ścieków. Niestety, nie udało się nam utrzymać korzystnych, w porównaniu z innymi miastami, opłat przez okres całego 1993 roku. Do końca października opłata 5 750 zł/m<sup>3</sup> będzie obowiązująca, jednak z dniem 1 listopada 1993 r. zaproponowaliśmy Zarządowi Gminy zmianę opłat. Niestety cena obowiązująca od 1 listopada będzie dosyć wysoka, lecz wynika z konieczności uniknięcia strat na tej działalności przez PGM – Spółka z o.o. w 1993 roku. Mimo to średnia opłata roku 1993 w porównaniu z opłatami średnimi w innych miastach nie jest wysoka. Ze znanych nam opłat na Dolnym Śląsku tylko Wrocław, Lubin i Ścinawa (5000 - 5600) opłaty średnioroczne mają o 10% niższe od Polkowic (6150). Natomiast takie miasta jak Legnica, Głogów, Wałbrzych i Oława mają te opłaty wyższe o około 20-30%, nie wspominając o bardzo wysokiej opłacie w Jaworze.

Jesteśmy jedną z nielicznych gmin, która zmienia opłaty pod koniec roku, jednak jest poważna szansa utrzymania jej wysokości w styczniu, lutym być może nawet do czerwca, kiedy wszystkie inne gminy będą zmuszone ekonomicznie do tych niepopularnych decyzji. Należy sądzić, że opłata nasza będzie należeć do niskich. Trzeba tutaj podkreślić, że opłaty dla gospodarstw domowych są zaniżone poprzez ustalenie znacznie wyższych opłat dla przemysłu.

Nie bez znaczenia jest fakt, że polkowiczanie płać za wodę zgodnie z jej zużyciem, tj. średnio 4 m<sup>3</sup> na osobę, gdzie w innych miastach zwykle nie zwodmiotowianych płaci się często za 6 do 7 m<sup>3</sup> na osobę, bez względu na to ile dana osoba tej wody używa.

Można udowodnić na przykładach, że mimo wyższej ceny w Polkowicach będzie się za wodę mniej płacić niż w innych miastach, gdzie opłaty nie zmienione obowiązują od wiosny i przekraczają 700 zł/m<sup>3</sup>.

W 1991 r. Polkowice zużyły 1 655 tys. m<sup>3</sup> wody, w 1992 r. - 1503 m<sup>3</sup>, a w 1993 r. zużycie wody spadnie do około 1260 m<sup>3</sup>. Ma to duży wpływ na wzrost kosztu jednostkowego.

Podstawowy wpływ na opłatę za dostawę wody oraz odprowadzanie ścieków mają następujące parametry:

- zakup wody od kopalni (PGM nie ma wpływu na ustalanie przez kopalnie ceny - wyjątek stanowi cena wody z ZG „Rudna” dla miasta),

- remonty sieci wodno-kanalizacyjnej oraz oczyszczalni ścieków (większość kosztów przyjęła na siebie gmina),

- place w PGM (od 3 do 4 mln. zł na przestrzeni 1993 r.),

- ilość zatrudnionych osób przy obsłudze urządzeń wodno-kanalizacyjnych wraz z obsługą administracyjną (spadek zatrudnienia w latach 1990-93 w PGM o 50%).

W latach 1991-93 poczyniliśmy szereg starań, które zostaną opisane w osobnym artykule, w celu uniezależnienia się w zaopatrzeniu w wodę od KGHM Polska Miedź S.A. Własna woda w znacznym stopniu mogłaby wpłynąć na kontrolę jej kosztu jednostkowego.

Na koniec chciałbym podkreślić, że dzięki wielu zabiegom władz samorządowych Polkowic cena wody w naszym mieście od 1991 r. porównywalna jest co najwyżej z cenami średnimi w naszym województwie, a ponadto płacimy za faktyczne jej zużycie.

Jestem przekonany, że opłata wprowadzona w listopadzie, mimo że obecnie o około 10% przekracza średnią cenę naszego województwa, to już w lutym i marcu będzie ceną poniżej tej średniej.

Wacław Kluska

Zastępca prezesa PGM

### SPROSTOWANIA

W nawiązaniu do artykułu „Ofiar w ludziach nie było” (nr 18/1993) wyjaśniamy, że nie otrzymaliśmy żadnej informacji ani zaproszenia na zawody strzeleckie, które odbyły się 2 października. W poprzednich latach drużyna Straży Miejskiej zajmowała czołowe miejsca w tych zawodach i z pewnością chętnie wzięłaby w nich udział i w tym roku.

Straż Miejska  
w Polkowicach

W wywiadzie dotyczącym Polkowickiego Towarzystwa Muzycznego (nr 18/1993) wkraśl się błąd maszynowy. Polkowickie Ogólnokrajowe Muzyczne odprowadza 8% funduszu (a nie 80) do Legnicy. Za błąd przepraszamy.

Redakcja

MIASTO	WODA	ŚCIEKI	OPLATA ŁĄCZNA
Polkowice	od 1. 03. 93 - 3.700	2.020	5.770 - opłata dotychczasowa
	od 1. 11. 93 - 4.600	3.460	8.060 - opłata nowa
			6.150 - cena sr. w 1993 r.
Legnica	5.000	2.500	7.500
Głogów	4.100	3.200	7.300
Jawor	4.300	8.000	12.300
Lubin	3.500	2.000	5.500
Ścinawa	3.800	1.700	5.500
Wałbrzych	4.800	2.330	7.030
Oława	3.600	4.200	7.800
Wrocław	4.000	1.600	5.600

## Sesje Rady

13 października odbyła się 46. sesja Rady Miejskiej w Polkowicach. Po wprowadzeniu poprawek i przegłosowaniu porządku obrad radni zadali szereg pytań, na które odpowiedzi formułowane były w ostatnim punkcie porządku. Powrócimy do nich na zakończenie tej relacji.

Burmistrz Henryk Krawczyński przedstawił radnym skróconą wersję (ze względu na obszerność oryginalnego dokumentu)

### sprawozdania z działalności Zarządu Gminy

w okresie od 12 maja do 2 października br. Podzielili ten okres na 3 etapy: pierwszy, gdy Zarząd pracował w dawnym składzie; drugi, gdy podejmowano jedynie decyzje w trybie interwencyjnym ze względu na niepełny skład Zarządu; trzeci, gdy podjęto pracę pod kierunkiem nowego burmistrza. Do najważniejszych zadań wykonanych w okresie sprawozdawczym H. Krawczyński zaliczył:

- opracowanie koncepcji przejścia przez gminę systemu ciepłowniczego,
- wdrożenie nowego systemu zarządzania oświatą,
- przeprowadzenie wizji lokalnych zadań nadzorowanych przez „City Inwest” i podjęcie związanych z tym postanowień,
- prace nad zagospodarowaniem Paulinowa,
- przygotowanie wyborów do Sejmu i Senatu,
- analizę opinii biegłego na temat pierzei wschodniej Rynku (w wyniku tej analizy sprawa inwestycji na rynku trafiła do rozpatrzenia przez organy ścigania),
- pakiet uchwał związanych ze sposobem sprzedaży napojów alkoholowych,
- opracowanie systemu organizacji robót interwencyjnych na terenie gminy,
- usprawnienie prac Zarządu,
- opracowywanie aneksów do umów inwestycyjnych związanych z wprowadzeniem podatku VAT,
- prace nad analizą opinii rzeczoznawców w sprawie inwestycji realizowanych w gminie,
- przeniesienie biblioteki miejskiej do Zespołu Szkół,
- likwidacja Zespołu Ekonomicznego Szkół,
- składy rad nadzorczych polkowickich organizacji gospodarczo-organizacyjnych,
- ustalenie ceny wody.

Na zakończenie wypowiedzi burmistrz poinformował radnych o zamierzeniach na najbliższy okres. Do spraw pilnych zaliczył zatrudnienie w Urzędzie Gminy pełnomocnika do reorganizacji Wydziału Gospodarki Komunalnej oraz Wydziału Inwestycji Gminnych, a także organizację gminnego nadzoru inwestycyjnego. Priorytetem będzie także w najbliższej przyszłości opracowanie nowych zasad gospodarowania majątkiem gminnym oraz powołanie zespołów zadaniowych do rozwiązywania nabrzmiałych problemów gminy. W skład tych zespołów weszłyby nieetatowi członkowie Zarządu Gminy.

Kolejnym punktem obrad śródowej sesji Rady Miejskiej było przedstawienie i przyjęcie

### informacji z realizacji budżetu

za pierwsze półrocze 1993 roku. Informację tę poprzedziło odczytanie przez przewodniczącą rady **Mirosława Zagulę** pozytywnej opinii Regionalnej Izby Obrachunkowej na temat wykonania budżetu. Obszerny materiał informacyjny został przedstawiony radnym na piśmie. Dla potrzeb tej relacji należy jedynie stwierdzić, że w bieżącym roku dochody gminy będą niższe niż planowane. Powodem tego niekorzystnego stanu są zmiany wprowadzone przez rząd w przepisach finansowych. Pozwoliły one miedziowym zakładom pracy na taką przecenę swojego majątku, która zaniżyła faktyczne kwoty pieniędzy

pozostające w gminie z tytułu podatku od nieruchomości i opłaty eksploatacyjnej. Szacuje się, że budżet gminy zostanie zasylony kwotą niższą od planowanej o 60 miliardów złotych. Stawia to gminę w znacznie mniej korzystnej sytuacji finansowej.

Sprawozdanie z realizacji budżetu nie spotkało się z żadnymi zastrzeżeniami i zostało przyjęte 18 głosami przy 3 wstrzymujących się.

Mniej jasna wydała się radnym konieczność

### zmiany statusu przedszkoli

z gminnych zakładów budżetowych na jednostki budżetowe. **Jerzy Stefanik**, kierownik wydziału zajmującego się sprawami oświaty, wyjaśnił, że konieczność ta wynika z interpretacji przepisów nadesłanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. W myśl tych przepisów przedszkola tak jak szkoły winny być jednostkami budżetowymi. Przysłuchując się debacie można było odnieść wrażenie, że nie wszyscy radni zrozumieli istotę różnicy między zakładami a jednostkami budżetowymi. Wydaje się, że polega ona na większej nieco swobodzie zakładów budżetowych w gospodarowaniu posiadanymi pieniędzmi. W wypadku jednostek budżetowych gospodarka finansowa będzie wymagała zgody organu prowadzącego, czyli władz gminnych. Na ograniczenie tej swobody zwracali uwagę obecni na sali dyrektorki przedszkoli. Uchwała, która dąży do zrównania przedszkoli ze szkołami w polityce finansowej, została przyjęta 13 głosami przy 8 wstrzymujących się.

### Zmiany w budżecie

na rok 1993 były kolejnym punktem rozważanym przez radę. Konieczność wprowadzenia pewnych zmian wyjaśnił burmistrz **H. Krawczyński**. Obecnie gminy województwa legnickiego nie otrzymały jeszcze planowanych wcześniej funduszy z województwa na rzecz ochrony środowiska. Powodem tego są problemy wojewody ze ściąganiem tych pieniędzy od Kombinatów. Należy przypuszczać, że pieniądze z Funduszu Ochrony Środowiska będą napływały, lecz obecnie nie jest możliwe precyzyjne określenie terminu. Pociąga to za sobą konieczność modyfikowania wydatków budżetowych na bieżąco. Modyfikacje te jednak burmistrz nazwał „kosmetycznymi” z racji tego, że wcześniej czy później kwoty te zasilą kasę gminy.

Przy okazji dyskusowania zmian w budżecie wystąpił radny **Jan Zarzycki**, który przedstawił prośbę przybyłej na sesję siostry zakonnej z legnickiego zakonu Elżbietanek. Siostry od wielu miesięcy adaptują budynek pozostawiony po armii rosyjskiej na dom dla dzieci, które przebywają w pogotowiu opiekuńczym i wiedząc już, że zamieszkają w nowym domu dziecka. Dotychczas w remont zainwestowano już około 1 mld. zł. Do pełnego zakończenia remontu tej placówki brakuje jeszcze ok. 400 mln. na uruchomienie ogrzewania. Siostra zwróciła się do naszej gminy o pomoc finansową. Burmistrz **H. Krawczyński** zaproponował, że Zarząd rozpatrzy tę sprawę w normalnym trybie podczas prac nad kolejnymi przesunięciami w budżecie.

Uchwałę w sprawie zmian w budżecie przyjęto 20 głosami przy 1 wstrzymującym się.

Kolejny punkt obrad sesji dotyczył

### pakietu ustaw związanych z gruntami.

Kierowniczką Wydziału Geodezji **Jolanta Brzózka** wyjaśniła szczegóły. Planowane lub trwające w mieście i gminie inwestycje wymagają nabycia pewnych gruntów. Tu należy wymienić budownictwo mieszkaniowe w Polkowicach Dolnych, tereny pod różnego rodzaju bazy i magazyny w okolicy oczyszczalni ścieków i Kazimierzowa czy parcelę w Rynku, na której zbudowana będzie droga. Część uchwał dotyczyła uregulowania własności pewnych gruntów (np. będących w użytkowaniu Spółdzielni Mieszkaniowej). Obszerny pakiet tych uchwał nie wzbudziłby żadnych polemik radnych, gdyby nie sprawa

### nabycia Domu Stażysty,

który miałby być nieodpłatnie przekazany przez ZANAM gminie. Jako pierwszy decyzję o przejęciu hotelu poddał w wątpliwość **Edward Biegun**, który wskazywał na brak możliwości adaptacyjnych na normalne warunki mieszkaniowe. Ten punkt widzenia został wzmocniony głosami innych radnych. — *Po co nam to zgnile jabłko?* — zapytał **Ignacy Hoc**. **Maria Wesolek** przeprowadziła szybki rachunek ekonomiczny, z którego, jej zdaniem, wynika, że eksploatacja budynku pochłonięłaby w roku równowartość 40 mieszkań o średnim metrażu. Były jednak i głosy przeciwnie. **Jan Zarzycki** przypomniał podobne obawy radnych, gdy podejmowano decyzję o zakupie hotelu, w którym dzisiaj mieści się Urząd Gminy. Obawy te okazały się nieuzasadnione. **Jerzy Dominiak** zwrócił uwagę na ilość ludzi, którzy oczekują na mieszkania zastępcze i dla których mieszkania w hotelu na ulicy Hubala mogłyby być szybkim spełnieniem. Po długiej i burzliwej dyskusji i po głosowaniu dwóch poprawek do uchwały Rada zadecydowała, że do sprawy powróci na następnej sesji, gdy Zarząd przedstawi rachunek ekonomiczny, z którego wynikać będzie, że przedsięwzięcie to jest dla gminy rentowne.

Ważna sprawa, choć nie wzbudzająca już tak wielu emocji, była tematem następnego etapu sesji. Kierownik Wydziału Inicjatyw Gospodarczych i zarazem radny **Grzegorz Majewicz** przedstawił

### ideę i statut Związku Międzygminnego,

do którego oprócz Polkowic miałyby wejść gminy Chocianów, Gaworzyce, Grębocice i Radwanice. Powstanie Związku Międzygminnego miałyby służyć urzeczywistnieniu idei powiatu polkowickiego, a gdyby do tego nie doszło, stworzeniu silnego organizmu w tej części województwa. Wymagałoby to oczywiście — na co zwrócił uwagę zarówno **G. Majewicz** jak i inni radni — największego nakładu finansowego z polkowickiego budżetu, bowiem statut mówi o 1-procentowym wkładzie do związkowej kasy. W naszym wypadku byłaby to kwota około 3 miliardów zł. W chwili obecnej radni pozostałych gmin oczekują na decyzję polkowickiej Rady Miejskiej. 13 radnych głosowało za utworzeniem Związku Międzygminnego, 7 wstrzymało się.

W kolejnym punkcie obrad radni przegłosowali kilka decyzji personalnych. Między innymi odwołali **Julitę Sejdu** ze stanowiska przewodniczącej Komisji Zdrowia. Powodem tej decyzji była długa nieobecność w kraju byłej przewodniczącej. Nowym szefem Komisji został **Bogdan Woźniak**. Inne decyzje personalne miały mniej restrykcyjny charakter, ponieważ następowały na prośbę zainteresowanych. **Henryk Krawczyński** zrezygnował z funkcji przewodniczącego Komisji Oświaty. Na jego miejsce wybrano **Wojciecha Śnieżkę**. Inne decyzje „kadrowe” dotyczyły uzupełnień w stałych składach komisji roboczych rady i wiązały się z przyjęciem nowych członków do Komisji Zdrowia (**R. Sońnicki** i **R. Kowalski**) oraz do Komisji Rewizyjnej (**L. Zieliński** i **M. Bogacki**).

„Uchwały personalne” nie wzbudziły emocji radnych. Inaczej było w przypadku dwóch — nazwijmy je tak —

### „uchwał alkoholowych”.

Pierwsza z nich dotyczyła programu profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych. Obowiązek zajęcia się tym zagadnieniem spadł na gminę z chwilą wprowadzenia zmian w ustawie o wychowaniu w trzeźwości. Obecnie Gminy same mają stworzyć uregulowania prawne w tej dziedzinie. Radni zwracali uwagę na ogólnikowość pewnych sformułowań użytych w projekcie programu (**M. Bogacki**) lub na zbyt mały nacisk kładziony na edukację antyalkoholową w szkołach i zakładach pracy (**W. Śnieżko**). Jeszcze więcej emocji wzbudziła druga uchwała, która ma regulować zasady sprzedaży w gminie alkoholu powyżej 4,5%. (z wyłączeniem piwa). Osobami najbardziej wrogo nastawionymi do alkoholu i

jego ogólnej dostępności byli radni Ignacy Hoc oraz Jan Zarzycki, który podkreślał m.in., że alkohol nie powinien być traktowany jak każdy inny towar. Wskazywał na znane sobie badania amerykańskie, dowodzące zależności spożycia alkoholu od jego dostępności. Jednak oponenci tego punktu widzenia powoływali się na – również amerykańskie – doświadczenia historyczne z prohibicją, która nie zmniejszyła owego spożycia. Najwięcej kontrowersji budziła ilość 50 punktów, w których dostępny będzie handel alkoholem w gminie (chodzą o sprzedaż detaliczną w sklepach bez spożywania na miejscu) oraz oddalenie tych punktów o 50 metrów od szkół, zakładów, kościołów, hoteli pracowniczych itp. Przeciwnicy alkoholu byli za redukcją ilości punktów sprzedaży do 18 (tyle istnieje ich w gminie obecnie) i za utrzymaniem 50-metrowego dystansu. Tu jednak padły głosy od obecnych na sali gości, którzy udowodniali, że już wprowadzenie zasady oddalenia kiosków o 100 metrów od kopalni spowodowało nasilenie handlu pokątnego, z którym zresztą – jak twierdzili – policja zupełnie sobie nie radzi i proceder nielegalnej sprzedaży przy samych bramach kopalnianych kwitnie. Dystans zatem, zdaniem mówców, nie likwiduje picia przed i po zmianie, a tylko zubaża kasę gminną i „kryminalizuje” zjawisko. Liberalnie nastawiona część radnych podkreślała ponadto, że zwiększenie punktów spożycia np. piwa podniosło kulturę picia. Widać to, zdaniem M. Zaguty, również na ulicach Polkowic, a poza tym – na co zwracał uwagę B. Woźniak – zlikwidowało bimbrownictwo i instytu-

cję „babci”.

Głosem w dyskusji, często dość ekspresywnym, było znacznie więcej, bowiem był to chyba najbardziej emocjonujący radnych w tym dniu temat (oprócz może sprawy Domu Stażysty). Uchwała w sprawie profilaktyki i zapobiegania alkoholizmowi została przyjęta 11 głosami za, przy 4 wstrzymujących się. Natomiast za uchwałą w sprawie zasad sprzedaży alkoholu w gminie głosowało 15 radnych, 1 przeciw, a 3 wstrzymało się. Ostatecznie uchwalono 50 punktów sprzedaży, z zastrzeżeniem, że mają to być sklepy branżowe lub wyodrębnione stoiska sklepów ogólnospożywczych. O decyzji sprzedaży alkoholu na wsiach decydować będą rady sołectek.

Tradycyjnie na zakończenie sesji

#### udzielano odpowiedzi na pytania

zadane przez radnych na jej początku. Wywiązała się polemika między M. Bogackim a E. Stańczyszynem na temat nowych cen za wodę płaconych w czyszu. Ten pierwszy zarzucał, że nie jest to zgodne z obietnicami złożonymi wyborcom w kampanii przedwyborczej. Drugi bronił się rachunkiem ekonomicznym, który uzależniony jest głównie od ceny oferowanej przez monopolistycznego sprzedawcę wody na naszym terenie, czyli kopalnie. Obiecał zarazem, że tę bulwersującą mieszkańców sprawę wyjaśni wyczerpująco na naszych łamach (patrz str. 3).

M. Bogacki zarzucił również Zarządowi, że ciągle nie powstała komisja koordynująca prace

w mieście, czego wynikiem jest ciągły bałagan budowlany. Poruszył przy tym sprawę niedopuszczalnego jego zdaniem odprowadzania wody deszczowej na chodniki i wolnego tempa prac na osiedlu Sienkiewicza. W odpowiedzi wyjaśniono, że na osiedlu przez całe lata deszczówkę odprowadzano do kanalizacji sanitarnej, co jest niezgodne z prawem i że zastosowane rozwiązanie ma charakter jedynie tymczasowy. Burmistrz wyjaśnił, że prace nad utworzeniem ciała koordynującego prace inwestycyjne w mieście trwają i komisja taka powstanie.

Radnego Bogackiego oburzyła telewizyjna wypowiedź pani Agaty Baran, która zarzuciła radnym przyznanie zbyt niskich środków na remont kina. Na zarzut ten burmistrz obiecał odpowiedzieć pisemnie.

Zarzut na temat cofnięcia środków na wymianę okien w przychodni na ul. Skalników sformułowała M. Kośmider. H. Krawczyński przyznał, że Zarząd uznał, iż w chwili obecnej nie jest to sprawa priorytetowa.

Ostatni głos na sesji należał do E. Bieguna, który przedstawił tragiczny wręcz stan techniczny budynków na osiedlach Sienkiewicza i Gwarków, ich stolarek okiennych i systemów ogrzewczych. Zaapelował o zastanowienie się nad środkami na dokonanie generalnych wymian w tym zakresie. Te i inne nie rozwiązane sprawy będą przedmiotem starań i prac Zarządu, podkreślił burmistrz gminy.

Waldemar Gajaszek

## Polityka mieszkaniowa w Polkowicach (2)

Nim przystąpię do opisywania faktów oraz przekazywania wszelkich informacji na temat budownictwa mieszkaniowego w Polkowicach, chciałbym podkreślić, że przedstawiam jedynie swoją wiedzę w tej dziedzinie. Będę na bieżąco relacjonował również działania władz Polkowic oraz innych instytucji odpowiedzialnych za tę problematykę. Myślę, że przed udzieleniem odpowiedzi na pytania: gdzie i ile mieszkań można wybudować, dla kogo się będzie budowało i co należy uczynić, aby pozyskać mieszkanie dla siebie, i co ze starą substancją mieszkaniową należy dla pełnego ukazania problemu w kilku zdaniach opisać zdarzenia z ostatnich trzech lat.

Wprowadzenie gospodarki wolnorynkowej, uregulowanie pieniądza oraz, co się z tym wiąże, traktowanie mieszkańca jako towaru doprowadziło do tego, że zbyt ubogie społeczeństwo utraciło niemal wszelkie perspektywy na własne „M”. Zakłady pracy w celu obniżenia swoich kosztów wycofały się z budowania mieszkań. Spółdzielnie mieszkaniowe w pośpiechu, w oparciu o stare kredyty skończyły rozpoczęte inwestycje. Niezwykle rzadko decydowały się na rozpoczęcie budowy po 1990 r. Te, które się zdecydowały, zwykle tkwią teraz w wielkich kłopotach finansowych. Nowo powstałe, zwykle biedne gminy w większości przypadków nie były w stanie nic budować. Potencjalnych właścicieli, którzy dysponowaliby kwotą kilkuset milionów złotych, było niewiele.

Nie dziwi zatem fakt, że wszystkie środki masowego przekazu głosem alarmującym przekazywały krach na rynku mieszkaniowym, zapowiadały wielkie kłopoty coraz to szerszej grupy Polaków ze zdobyciem mieszkania.

W Polkowicach zdawano sobie z tego stanu rzeczy doskonale sprawę. Jedynym budownictwem, które można było w latach 1990–92 kontynuować siłami gminy, było budownictwo komunalne i to tylko dlatego, że nasza gmina zaliczana jest do gmin zamożnych. Jednak nie jest sztuką budować, lecz budując, zaspokajając potrzeby całej społeczności, a nie tylko 15–20% grupki najuboższych, kwalifikujących się do otrzymania mieszkania komunalnego. Przypominam, że aby takie mieszkania uzyskać, należy spełniać dwa warunki: 1) dochody na jedną osobę w rodzinie nie mogą przekraczać 1,1 mln. zł, 2) powierzchnia zamieszkiwana przez jedną osobę nie może być większa niż 5 m<sup>2</sup>. Tak rygorystyczne prawo

eliminuje z pewnością powyżej 60% rodzin o średnich dochodach, żyjących w beznadziejnych warunkach mieszkaniowych. Powtarzam, nie było sztuką wybudowanie kilku bloków przy ul. Dąbrowskiego i 11-lutego czy też wyremontowanie kilku innych obiektów w Polkowicach. Była to tylko kwestia wydzielenia odpowiednich środków z budżetu gminy. Większym problemem gminy jest tworzenie szans mieszkaniowych dla bardzo dużej grupy polkowiczanki, którzy nie kwalifikują się do mieszkań komunalnych. Dla nich w latach 1990–93 gmina nie oddała żadnego mieszkania.

Nie oznacza to, że nic w tym kierunku nie zrobiono. Prócz wybudowania około 200 mieszkań komunalnych przygotowano kolejne tereny pod budownictwo mieszkaniowe w Polkowicach. Zgodnie z prawem procedura taka musi trwać 2–3 lat. Przy współpracy z Ministerstwem Gospodarki Mieszkaniowej i Budownictwa opracowano system przydziału mieszkań powszechnie dostępnych, którego wdrożeniem zajęła się jednoosobowa spółka gminy „Polkowickie Budownictwo Mieszkaniowe” z jej prezesem Mariuszem Gnychem na czele. Zainwestowano w infrastrukturę techniczną (sieci, drogi itp.) na takich terenach jak: osiedle domków jednorodzinnych, Osiedle Centrum i Stare Miasto. Poprzez przeniesienie stacji energetycznej stworzono możliwość budowania przy ul. Hubala. Stworzono również prawną perspektywę budowy Polkowic II (za obwodnicą wzdłuż Polkowic Dołnych, w kierunku szybu „Polkowice Zachodnie”). Otwarto też tereny pod budownictwo jednorodzinne w okolicy Suchej Górnej.

Zatem gdzie i ile możemy budować? Już w chwili obecnej, w zależności od przeznaczonych środków finansowych przez Radę Miejską może powstać:

- Osiedle Centrum – 500 mieszkań,
- Osiedle Polanka – 200–300 mieszkań,
- Stare Miasto – 200–300 mieszkań.

W bliższej przyszłości przy ul. Hubala będzie mogło powstać 200–300 mieszkań, a w perspektywie kilku lub kilkunastu lat (w zależności od potrzeb) do 10 tys. mieszkań w tzw. Polkowicach II i Suchej Górnej.

Jak z tego wynika, gmina Polkowice jest prawnie i instytucjonalnie przygotowana do budowania mieszkań dla wszystkich. Teraz wszystko leży w zasobności budżetu Polkowic i decyzji Zarządu

Gminy oraz Rady Miejskiej. Zaryzykowałbym nawet stwierdzenie, że tak przygotowanej do zaspokojenia potrzeb mieszkaniowych swojej społeczności gminy nie ma w całej Polsce. Prace kilku osób nad stworzeniem ciekawego systemu zaspokajania problemów mieszkaniowych docenia się również poza Polkowicami. Bardzo wymiernym tego przykładem jest przeznaczenie przez Ministerstwo Budownictwa – po raz pierwszy dla naszego miasta – kwoty 15 miliardów złotych na zbrojenie terenów pod „mieszkańców”. Ponadto minister Bratkowski zaliczył Polkowice do kilku gmin w Polsce o najbardziej zaawansowanych pracach nad rozwiązywaniem problemów mieszkaniowych. Zaproponowano nam także objęcie „Polkowickiego Budownictwa Mieszkaniowego” patronatem ministerstwa, co, jak się już okazało w 1993 r., może procentować również znacznym dofinansowaniem.

Mam wiele obaw, czy te szanse wykorzystamy, choć gorąco liczę na mądrość zbiorową dwudziestu ustosunkowanych do rozwiązywania problemów mieszkaniowych.

Wierzę, że oszczędności nie będzie się szukać w środkach już przeznaczonych na budownictwo mieszkaniowe. Sądzę, że z tak zamożnego budżetu można przeznaczyć przynajmniej 10–20% na budowanie nowych mieszkań. Dla porównania podam, że inne zbliżone wielkością do Polkowic miasta dysponują kwotami przynajmniej kilkukrotnie niższymi, którymi muszą zaspokajać swoje wszystkie potrzeby.

W następnym odcinku opiszę wszelkie możliwości w zakresie pozyskania mieszkania w Polkowicach. Państwo sami ocenicie, co jest dostępne dla Waszej kieszeni. Postaram się również ukazać, co mogą zrobić w ramach swoich kompetencji władze gminy, aby mieszkanie było dostępne dla każdego oczekującego polkowiczanki. Spróbuję przedstawić także alternatywne pomysły zgłaszane w Polkowicach. Jednak od zgluszonego „Hasła” do ubrania go w ramy instytucjonalne i prawne mija zwykle wiele miesięcy, bez gwarancji wprowadzenia go w życie. „Polkowicki Program Mieszkaniowy” można realizować już dzisiaj.

Emilian Stańczyszyn

## „Radość życia, czyli magnetyzm serc”

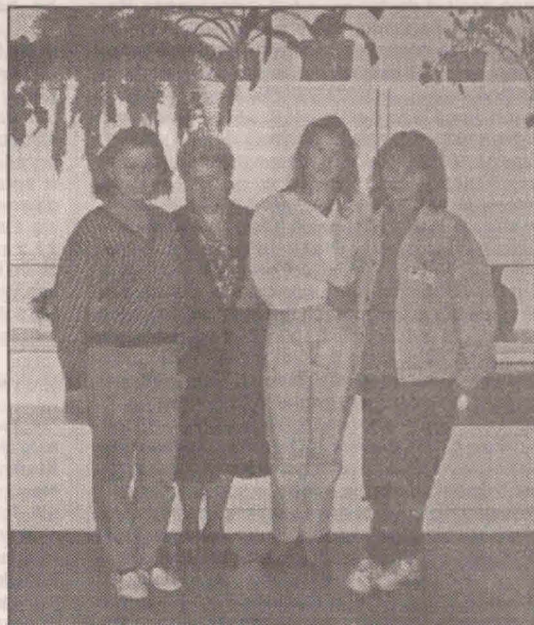
16 października w salach legnickiego Domu Kultury odbył się konkurs wiadomości o życiu i twórczości Aleksandra Fredry, zorganizowany przez legnickie biblioteki pod hasłem „Radość życia, czyli magnetyzm serc”. Wzięło w nim udział 31 uczestników, którzy kilka miesięcy wcześniej przeszli przez eliminacje szkolne. Konkurs składał się z części pisemnej - dziesięciu pytań dla wszystkich uczestników i ustnej - po pięć pytań dla trójki najlepszych. Po części pisemnej można było posilić się słodyczami i napojami, po czym zaproszono wszystkich na wykład o życiu A. Fredry, dzięki czemu niektórzy mogli uzupełnić swe wiadomości o nowe szczegóły.

Po wykładzie nadszedł moment ogłoszenia wyników części pisemnej, a następnie przystąpiono do etapu ustnego. Po serii 5 pytań (w tym jednego z użyciem materiału filmowego) wykrystalizowały się wyniki konkursu. I miejsce zajęła Małgorzata Zarzycka z Liceum Ogólnokształcącego w Polkowicach, II miejsce Izabella Jamróz z tej samej szkoły, na III miejscu znalazła się Aleksandra Pykaz z Zespołu Szkół Odzieżowych w Legnicy. Trzecia polkowicka reprezentantka - Małgorzata Marcinkowska zajęła VI miejsce. Drużynowo więc polkowickie licealistki zajęły I miejsce, nie dając szans innym reprezentantom. Finalistki otrzymały cenne nagrody, a pozostali różne pozycje książkowe.

Uczniom biorącym udział w konkursie bardzo podobała się atmosfera wzajemnej pomocy, jaką darzyli się uczestnicy w obu rundach, a także zdanie kończące imprezę:

„W tym konkursie nie ma wygranych i przegranych. Już sam fakt wzięcia w nim udziału jest powodem do satysfakcji, gdyż szersza on naszą wiedzę o tym wspaniałym komediopisarzu. Każdy więc jest zwycięzcą.”

Agrawa



Od lewej stoja: M. Zarzycka, nauczycielka j. polskiego Teresa Słojewska, I. Jamróz i M. Marcinkowska

## Nowe ubezpieczenia w Polkowicach

Na naszych oczach załamuje się system ubezpieczeń społecznych. Coraz mniej osób płaci składki, coraz więcej korzysta z rent i emerytur. Eksperti mówią o radykalnych zmianach ubezpieczeń społecznych i potrzebie wprowadzenia zachodnich wzorów.

Ustawa z lipca 1990 roku umożliwiła zaistnienie w Polsce nowych rodzajów ubezpieczeń. Do nich należy oferta Commercial Union - czyli Towarzystwa Ubezpieczeniowego na życie, będącego spółką kapitałową. Commercial Union weszło na polski rynek w ubiegłym roku. Dla nas ten system ubezpieczeń jest nowością. Przez dziesiątki lat nikt nie lokował naszych składek, a ubezpieczenie w niewielkim tylko stopniu gwarantowało emerytury do płaconych przez pracodawcę składek. Commercial Union przynosi zupełnie inną filozofię działania. Nasze pieniądze przypisywane są do naszego indywidualnego konta, a firma spełnia rolę bankiera, który obraca nimi jak najkorzystniej i powiększa nasze

zasoby.

Zainteresowani nową formą ubezpieczeń mogą skorzystać z usług Domu Brokerskiego „Progres” będącego przedstawicielstwem Biura Ubezpieczeń. W Polkowicach mieści się ono na ul. Skalników 6. Szczególnie interesujące są dwa rodzaje ubezpieczeń. Pierwszy - tzw. ubezpieczenie uniwersalne - polega na połączeniu ubezpieczenia na życie z gromadzeniem funduszy emerytalnych; jest więc również atrakcyjną formą oszczędzania. Druga propozycja to ubezpieczenie terminowe, które jest możliwe do wykupienia przez jedną osobę maksymalnie na 5 lat. Wysokość świadczeń zależy od sumy i wyboru wariantu ubezpieczenia. Klientowi proponuje się też ubezpieczenie grupowe, majątkowe, a w niedalekiej przyszłości zdrowotne.

(acb)

## PODZIĘKOWANIA

Zespół redakcyjny „Gazety Polkowickiej” pragnie serdecznie podziękować władzom miejskim, panu wicewojewodzie Przemysławowi Walczakowi oraz wszystkim tym, którzy pamiętali o naszym jubileuszu, za gratulacje i słowa uznania.

„Jesteście niezastąpieni w tworzeniu obrazu polkowickiej społeczności, jej trosk i dokonań” - napisał P. Walczak. Są to bardzo miłe słowa i nawet jeżeli jest w nich trochę jubileuszowej kurtuazji, to z pewnością wyznaczą dalszy cel naszych zmagania z dziennikarską materią.

Redakcja „Gazety Polkowickiej”

\* \* \*

Polkowickie Towarzystwo Muzyczne serdecznie dziękuje Spółdzielni Mieszkaniowej „Cuprum”, panu J. Piaseckiemu, dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 2, dyrekcji Szkoły Podstawowej nr 4 oraz pani dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej za udzieloną pomoc.

Polkowickie Towarzystwo Muzyczne

\* \* \*

Kierownicze Ośrodka Pomocy Społecznej pani Barbarze Andrzejewskiej oraz wszystkim pracownikom składam największe wyrazy wdzięczności za okazaną pomoc.

Krystyna Leszczewska

## Kłopoty z Zepterem

Zepter - firma zajmująca się produkcją i sprzedażą ekskluzywnych wyrobów kuchennych - wzbudza od pewnego czasu wśród polskich gospodarzy wiele pożądania. Główna siedziba znajduje się w austriackim Linzu, a przedstawicielstwa rozmieszczone są w całej Europie. W Polsce główna siedziba Zeptera mieści się w Warszawie na ul. Bagateli 12. Również w Polkowicach wielu mieszkańców uczestniczyło w pokazach wyrobów tej firmy, na których umożliwiano nabycie naczyń przez podpisanie umowy kupna. Uwagi i zażalenia pod adresem firmy wpływające do Klubu Federacji Konsumenta skłoniły nas do zainteresowania się tą firmą.

Prezenterzy goszczący w naszych domach w sposób niezwykle sugestywny pokazywali zebranyemu zalety naczyń zepterowskich, podkreślając ich funkcjonalność (przyrządzenie potraw piętrowo), oszczędność energii (gotowanie na jednym palniku i cykliczne wyłączanie dopływu gazu), zdrowe odżywianie (gotowanie bez wody, smażenie bez tłuszczu) itp. Uczestnicy pokazów, zauroczeni niezwyklejmi właściwościami naczyń, podpisując umowy kupna naczyń Zeptera niewiele uwagi poświęcali na dokładne zapoznanie się z treścią i warunkami umowy. Przyniosło to później wiele reklamacji.

Kontrowersje wzbudza sprawa premii. Kupujący na przedpłaty nie otrzymują zysku oferowanego przez banki, ale premię, której wartość wynosi około 20-25% ceny zakupu (cena kompletu średnio od 1 mln do 30 mln zł). Z reguły premią jest naczynie 4, 6, lub 9-litrowe. Klient otrzymuje więc oprocentowanie w postaci premii, lecz tylko wtedy, gdy wpłaca kolejne raty regularnie. W przypadku nieprzestrzegania zasad umowy traci premię. Nie ma również możliwości odstąpienia od kupna w przypadku zawarcia umowy. Klient, który nie jest w stanie opłacić kolejnych rat, może zrezygnować z kupna kompletu, ale jest zmuszony zapłacić 25% wartości zamówionego zestawu naczyń. Przed podpisaniem umowy kupna warto więc uważnie zapoznać się z jej treścią.

ACHB

# Zostaję wśród wyborców

rozmowa z posłem Unii Pracy JANUSZEM GROTTEM

— Po raz pierwszy pracownicy przemysłu miedziowego mają swoich reprezentantów w Sejmie i Senacie. Czy w związku z tym mogą mieć pewne nadzieje?

— Mało, że nadzieje! Po to staraliśmy się o te mandaty, aby załogi, ludzie mieli pewność, że ich problemy będą poruszane na forum parlamentu. Mandaty poselskie czy senatorskie w znacznej mierze zawdzięczamy przecież tym ludziom, a to zobowiązuje. Myślę że oczekują oni zapewnienia polskości dla przemysłu miedziowego, zagwarantowania miejsc pracy i godziwych zarobków. Jeśli teraz nie dopilnujemy tych spraw, obawiam się, że drugiej takiej szansy już mieć nie będziemy.

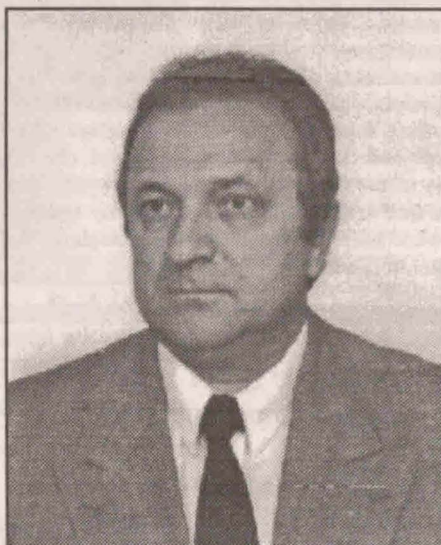
— Wśród najczęściej podejmowanych problemów, zwłaszcza wśród górników, jest nadal nie rozwiązany problem emerytur.

— To prawda. Górnictwo rud miedzi zawsze było traktowane po macoszemu. Górnicy, pracownicy przeróbki z zazdrością spoglądali na górników węglowych, gdzie sprawy te mają zupełnie inny wymiar. Wiemy wszyscy, że uregulowania emerytalne na Śląsku czy w Wałbrzychu, a także w innych kopalniach (np. siarki) zostały w ostatnim czasie w miarę uporządkowane. Były to jednak bardziej decyzje polityczne mające na celu uspokojenie czy zjednanie sympatii tych ludzi dla ekipy rządzącej, a nie ze zwykłego, ludzkiego obowiązku wobec ludzi ciężkiej pracy. Potrzebne są kompleksowe rozwiązania w tej sprawie. Uprawienia emerytalne powinny być określone jednoznacznie i wynikać z faktu pracy w tym przemyśle, a nie być polityczną kartą przetargową. Dlatego zabiegam o możliwość pracy w sejmowej komisji społecznej, gdzie będą omawiane te zagadnienia.

— Złośliwi twierdzą, że przed wyborami

celowo wywołano problem deputatów węglowych, co stanowiło tzw. „Kielbasę wyborczą”.

— To bzdurne stwierdzenie. Każdy górnik pamięta, że podczas strajków, które wybuchły na przestrzeni kilku ostatnich lat, problem deputatu znajdował się wśród strajkowych postulatów. Nie został jednak nigdy rozwiązany do końca. Rzeczywiście, miedziowe związki



Janusz Grott, poseł na Sejm z Zakładów Górniczych „Rudna”.

Fot. Archiwum

zawodowe różnymi sposobami starały się dochodzić praw pracowniczych. Tak się złożyło, że w okresie przedwyborczym rozpoczęły się procesy sądowe w tej sprawie. Wybraliśmy tę drogę, gdyż przykład Wałbrzycha prowadzi, iż to ludzie mają rację. Jeśli rząd nie chciał podejmować negocjacji w tej sprawie, należało sięgnąć po środki prawne. Teraz gdy mamy w

Sejmie pracowniczą reprezentację, mamy szansę rozwiązać ten wieloletni problem kompleksowo. Nie oznacza to, że związki zawodowe zaniechają dochodzenia swoich racji w sądzie. Działamy wielotorowo. Przy okazji warto wspomnieć, że za sprawą deputatu — i nie tylko — kryje się inny ważny problem — polityka podatkowa, a szczególnie wyniszczający nas „popiwiek”. Zmiany w tej dziedzinie pozwolą na całkowite przemodelowanie plac i kreowanie nowej polityki finansowej KGHM.

— Uzyskał Pan mandat dzięki między innymi dość jednoznaczному poparciu Unii Pracy przez mieszkańców Polkowic. Ma więc Pan pewien dług wobec mieszkańców.

— Oczywiście. Korzystając z okazji chciałbym raz jeszcze serdecznie podziękować wyborcom za ten akt zaufania. Jeśli chodzi o mój dług, to już oficjalnie zdecydowałem, że nie będę posłem zawodowym, czyli nie przejdę „na garnuszek” państwa, a tym samym nie opuszczę tego społeczeństwa. Mam nadzieję na terenie województwa otworzyć biura poselskie Unii Pracy i jedno z nich konieczne w Polkowicach. Oczywiście biuro to zbyt mało. Znam już plan pracy w Parlamencie i wiem, że będę mógł bez żadnych przeszkód faktycznie urzędować w tych biurach. Będzie więc okazja do stałego kontaktu z mieszkańcami i środowiskiem górników, z którego się wywodzę. Tak więc zostaję wśród wyborców.

— Czego wypadałoby życzyć posłowi?

— Posłowi to głównie zdrowia i wytrwałości. Ja wolałbym życzyć Polakom tego, aby uzyskała długotrwałą stabilność rządu i aby decyzje zapadające tam, w Warszawie, były rzeczywistym odzwierciedleniem ludzkich potrzeb i nadziei. To może być zagwarantowane jedynie wówczas, gdy każdy z nas pamiętał będzie, że nie reprezentuje siebie, lecz wyborców.

Rozmawiał  
Jan Szerszanowicz

## Nagrody dla nauczycieli

12 października w polkowickim Urzędzie Gminy odbyło się uroczyste spotkanie władz miejskich z dyrektorami szkół, przedszkoli i Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej. Wszyscy obecni na spotkaniu dyrektorzy za swoją pracę otrzymali nagrody burmistrza gminy Polkowice.

13 października w legnickim Klubie Nauczyciela w obecności wojewody legnickiego odbyło się uhonorowanie medalem Ministra Edukacji Narodowej zasłużonych dla oświaty pracowników szkół. Wśród nagrodzonych pedagogów znalazły się również przedstawicielki Polkowic. Medal otrzymała pani Elżbieta Zajęc ze Szkoły Podstawowej nr 1 i Teresa Turkiewicz z Zespołu Szkół. Ponadto tytuł i odznaczenie Zasłużony dla Oświaty Województwa Legnickiego otrzymali pracownicy Urzędu Gminy: zastępca burmistrza Józef Wąsik oraz kierownik Wydziału Oświaty, Kultury i Sportu Jerzy Stefaniak.

Tradycyjnie już 14 października odbyły się w szkołach uroczystości z okazji Dnia Edukacji Narodowej, podczas których wręczono zasłużonym nauczycielom nagrody kuratora i dyrektorów. W tym roku zasługi Polkowic dla rozwoju

oświaty zostały mocno podkreślone, bowiem wśród 67 nagród przyznanych przez kuratora legnickiego aż 14 należało do nauczycieli polkowickich (na około 450 zatrudnionych). Dla porównania podajmy, że w Głogowie było ich 8 (na ok 1300 nauczycieli), a w Lubinie 9 (na 1100 osób zatrudnionych w oświacie). W Polkowicach nagrody te zostaną wypłacone z budżetu gminnego.

Nagrodami kuratora zostali uhonorowani następujący nauczyciele: Krystyna Dobracka (SP 4), Sabina Pelechaty (SP 2), Jadwiga Szęłąg (SP 2), Helena Pacyna (SP 3), Maria Bartnikowska (SP 3), Krzysztof Olszyński (SP 3), Danuta Uczynska (SP 1), Zofia Bilas (SP 1), Łarysa Stoparek (SP 1), Elżbieta Zajęc (SP 1), Krystyna Pisek (PM 2), Barbara Begier (PM 3), Alicja Berdion (PM 4), Jolanta Kaniewska (PM 5), Mariola Gajewska (Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna). Olbrzymia rzesza nauczycieli otrzymała za swoją pracę nagrody dyrektorów swoich placówek.

Wszystkim nagrodzonym składamy serdeczne gratulacje i życzenia dalszych sukcesów w tej trudnej i jakże często nie docenianej pracy.

(wag)

## Ucz się w Stowarzyszeniu

W bieżącym roku Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Miasta i Gminy podjęło działania o charakterze edukacyjnym.

W lipcu wystapiono z ofertą dla bezrobotnych, organizując kurs „Jak rozpocząć działalność gospodarczą?” Szkolenie to, dofinansowane przez Urząd Gminy, cieszyło się dużym powodzeniem, a z 20 uczestników kilku już prowadzi samodzielnie działalność gospodarczą. Podobny kurs będzie zorganizowany jeszcze w listopadzie. Z uwagi na duże zainteresowanie ponownie będą organizowane kursy dla prowadzących działalność gospodarczą z terenu miasta i gminy.

Do końca roku odbędą się jeszcze szkolenia: dla wawatowców, rozpoczynających działalność gospodarczą, dla osób zamierzających rozszerzyć działalność gospodarczą oraz dalszy ciąg szkolenia marketingowego.

Aktualnie trwa kurs przygotowawczy do szkół średnich dla uczniów klas VIII z zakresu języka polskiego i matematyki. Bierze w nim udział około 130 osób. Kurs matematyczny obejmuje 30 godzin, z języka polskiego również 30 godzin. Zajęcia odbywają się dwa razy w miesiącu, w co drugi tydzień po dwie godziny. Każdy z wymienionych kursów trwa 30 godzin - od października do maja i kosztuje 400 tysięcy złotych. Kwotę tę można wplacać w czterech ratach. Trwa jeszcze nabór chętnych.

(acb)

# Lakowanie zębów

Do niedawna z próchnicą walczone stosując związek fluoru, ograniczając spożycie węglowodanów, usuwając płytkę nazębną przez szczotkowanie zębów. Zmniejszało to wprawdzie w sposób istotny występowanie próchnicy, ale tylko na powierzchniach gładkich zębów. Powierzchnie żujące nadal narażane były na działanie próchnicy. W rezultacie długoletnich poszukiwań sposobów walki z próchnicą opracowano metodę pozwalającą na długoczasowe odizolowanie od wpływów środowiska jamy ustnej, polegające na mechanicznym zamknięciu anatomicznych bruzd, szczelin, zagłębień na powierzchniach zębów przed dostaniem się do nich płynów z jamy ustnej i droboustrojów, które mogą zapoczątkować proces próchnicy.

Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej opracowało program profilaktyczny pt. „Kierunki i metody zapobiegania próchnicy i chorobom przyzębia”. Program przewiduje wprowadzenie laków szczelinowych do profilaktyki

pierwszych stałych trzonowców, w pierwszej kolejności u dzieci 7-letnich. Po upływie 2 lat od czasu przeprowadzenia akcji przewiduje się badania oceniające skuteczność. Należy jednak pamiętać, iż nie wymyślono jeszcze takiej metody, która wyleczyłaby próchnicę. Skuteczność lakowania będzie większa, jeżeli połączy się ją z ogólną higieną jamy ustnej, procesem odżywiania jak również higieną czyszczenia zębów skojarzonych z fluoryzacją. Pomimo, iż wytyczne ministerstwa ograniczają się do grupy wiekowej siedmiolatków, w Polkowicach z inicjatywy miejscowej służby zdrowia uznano za zasadne rozszerzenie akcji na inne grupy wiekowe, obejmujące w pierwszej kolejności dzieci 6-7 letnie. Akcję rozpoczęto w styczniu ubiegłego roku i prowadzi się ją w sposób ciąglej nadal, obejmując coraz szerszy zakres grup wiekowych. Lakowanie dzieci z terenu miasta i gminy wykonywane jest przez higienistki stomatologiczne pod kontrolą lekarzy.

Przebieg akcji lakowania zębów u dzieci wiejskich w placówkach oświatowych.

Grupa wiekowa	II. dzieci w danej grupie	II. dzieci zakw. do lakowania	II. zębów do lakowania
6 latki	46	7	10
7 latki	52	12	35

Z uwagi na ograniczony dostęp do poradni stomatologicznej na terenach wiejskich lakowaniem objęto również dzieci starsze od 1-8 klasy. Zespół Zakładów Opieki Zdrowotnej w Polkowicach ma pod opieką stomatologiczną 4928 dzieci i młodzieży (od 3-18 lat). Profilaktyką egzogenną wg. metody Bergrena i Walandera 1% roztworu sodu i elmemex objętych jest 4285 dzieci. Z powodu wysokiej zawartości fluoru w powietrzu atmosferycznym nie prowadzi się profilaktyki fluorowej endogennej. Na liczbę dzieci 4285 zaplanowanych do fluoryzacji przeprowadzono szczotkowanie u wszystkich.

Anna Chmielecka-Budzan

„Żeby wypadły ci wszystkie zęby i został tylko jeden. A ten niech ci nie da zapomnieć, co to jest ból zęba!”

(przekleństwo żydowskie)

## Kłopoty z zębami

Opiekę stomatologiczną na terenie miasta i gminy Polkowice pełni ośmiu lekarzy stomatologów w wymiarze 6,5 etatu. Tylko 2 razy w tygodniu każdy z lekarzy przyjmuje w przychodni, w pozostałe dni pracują oni dla placówek oświatowych. Potrzeby mieszkańców byłyby zaspokajane, gdyby dorosłych pacjentów w przychodniach przyjmowało do południa 3 lekarzy, a po południu przynajmniej jeden. Aby dostać się do lekarza, należy stanąć w kolejce już o 5<sup>00</sup>, a i tak przyjmowanych jest tylko 14 pacjentów (plus zgłaszający się w nagłych wypadkach).

Nieco lepiej wygląda sytuacja dzieci i młodzieży, gdyż planowym leczeniem objęte są wszystkie klasy od 0-4 w szkołach miejskich, pozostałe dzieci mogą korzystać z leczenia doradczego w placówkach szkolnych.

Profilaktyką w gminie zajmuje się lekarz stomatolog E. Jaroszewska, która przyjmuje dwa razy w tygodniu (poniedziałki i czwartki w godz. 8<sup>00</sup>-14<sup>00</sup>) w przychodni na ul. Zachodniej 10. Drugim lekarzem jest Z. Hłuszyj, który przyjmuje pacjentów przez 5 godzin tygodniowo (w piątki 8<sup>00</sup>-13<sup>00</sup>) w Szkole Podstawowej w Suchej Górze.

Z uwagi na problemy kadrowe pacjenci mogą napotykać na pewne trudności w leczeniu doraźnym, dlatego też mieszkańcy z terenu gminy mogą rejestrować się z wyprzedzeniem. W ostatnim okresie mieszkańcy zgłaszają zastrzeżenia związane z utrudnieniami w przyjmowaniu do Przychodni Specjalistycznej w Lubinie.

Przychodnia stwarza najwięcej przeszkód w przyjmowaniu pacjentów do działu protetyczno-ortodontycznego. Zupełnie niezrozumiałe jest także odsyłanie dzieci. Sytuacji próbowano zaradzić, proponując zatrudnienie w wyznaczonych godzinach pracownika do przyjmowania dzieci polkowskich, ale propozycja ta nie spotkała się z większym zainteresowaniem. Kierownictwo lubińskiej poradni chętniej widziałoby pomoc ze strony Polkowic w zakresie doposażenia gabinetów i dotacji finansowych niż wspólnego rozwiązywania problemów leżących w interesie pacjentów.

— *Opieka stomatologiczna dzieci i młodzieży realizowana jest w naszych placówkach na bieżąco, chodzi tylko o korzystanie z konsultacji dla dzieci z wadami zgryzu* — powiedział dyrektor Zespołu Zakładów Opieki Zdrowotnej w Polkowicach Zbigniew Hłuszyj.

Gorzej wygląda sytuacja z dorosłymi pacjentami, zarówno w leczeniu podstawowym jak i specjalistycznym. Zamówienia protetyczne realizowane są dopiero z 1991 roku. Katastrofalna sytuacja ulegnie być może zmianie pod koniec przyszłego roku, gdyż od dwóch lat czynione są starania, aby utworzyć własną protezownię w ramach lecznictwa zintegrowanego w typowej przychodni stomatologicznej z lecznictwem zachowawczym, protetycznym i ortodontycznym.

Anna Chmielecka-Budzan

## Profilaktyczne przewietlenia płuc

Od 2 września dorosła część społeczeństwa miasta i gminy objęta jest profilaktycznymi prześwietleniami płuc. Wyłączone są tylko kobiety karmiące oraz osoby z aktualnymi badaniami lekarskimi. 4 października zakończono prześwietlanie mieszkańców z terenu gminy. Z uwagi na bezpieczeństwo pracy osób obsługujących aparaturę rentgenowską ambulans pracuje tylko 2 godziny dziennie, od poniedziałku do czwartku. Okres prześwietleń będzie więc długi i trudny w chwili obecnej do ustalenia. Badania prowadzi Wojewódzka Przychodnia Przeciwgruźlicza w Legnicy. Dla usprawnienia w części organizacyjnej i ominięcia opłat pocztowych, wezwania na prześwietlenie doręczane są przez pracowników Urzędu.

(acb)

## UWAGA!

### Bezpłatne badania poziomu cholesterolu we krwi

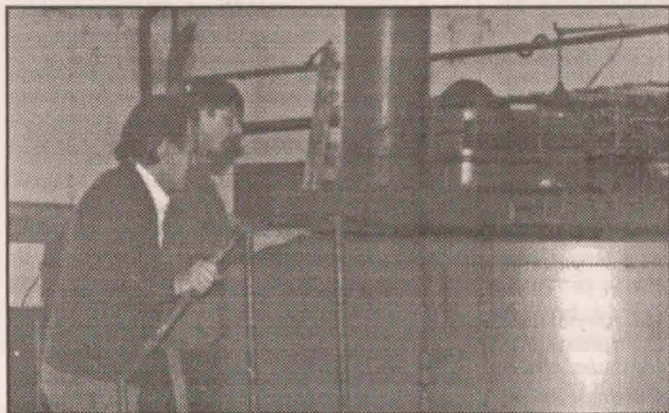
W dniach od 2 do 19 listopada codziennie w godzinach od 10<sup>00</sup> do 18<sup>00</sup> (łącznie z sobotą) w holu głównym Międzyzakładowej Przychodni GZOZ w Polkowicach przy ul. K. B. Kominka prowadzona będzie bezpłatna akcja oznaczania cholesterolu we krwi. Będzie ona częścią składową programu zapobiegania chorobom układu krążenia.



# Tylko dla rolników

## Wizyta w gorzelnii

Od lat, o czym nie każdy wie, na terenie Polkowic Dolnych istnieje gorzelnia. Kilka dni temu odwiedziłem ten zakład w towarzystwie



fol.: A. Lech

prezesa Fundacji Rolnej „Plon” Jana Bytniewskiego.

Gorzelnia jest częścią składową miejscowego PGR-u, będąc w pewnym sensie zakładem utylizacyjnym, mogącym przerobić prawie wszystko. W latach 80-tych przerabiano tu owoce, z których jednak szybko zrezygnowano ze względu na szkodliwy wpływ na delikatne urządzenia (szybko rdzewiały). Dziś przedstawiono się na przerabianie ziemniaków, surowców pochodzenia roślinnego, zboża oraz surowców skrobiowych i cukrowych.

— *W tej kadzi mieszana jest rozdzielona wcześniej melasa* — tłumaczy mi początkowe stadium procesu technologicznego jeden z pracowników gorzelnii. *Sam pan widzi, że poszczególne składniki w tym momencie przypominają coś w rodzaju przecieru pomidorowego.*

Mimo „sędziwego” wyglądu potrafią one jeszcze wykręsać 7 litrów alkoholu ze stu kilogramów ziemniaków.

— *Dzięki porozumieniu z PP Polmos* — wyjaśnia długoletni kierownik zakładu Michał Błażewski — *nasza gorzelnia jest jednym z wielu krajowych dostawców spirytusu. Odstawiamy jednorazowo 22 tysiące litrów z 300 ton ziemniaków.*

Niezbędnymi składnikami w procesie produkcyjnym są ziemniaki, zboża i enzymy. Niewtajemniczonym wyjaśniam, że ten ostatni składnik powoduje zmianę skrobi na cukier, który jest nieodzownym elementem w produkcji alkoholu. Niestety, enzymy są bardzo drogie. Pozostałe...

— *Dostarczenie pozostałych składników, w szczególności ziemniaków, uzgadniane jest indywidualnie z rolnikami* — dodaje Jan Bytniewski.

Akcja propagowana przez Fundację przynosi nadszpejdziane rezultaty. Do 15 października gorzelnia skupiła od rolników z gminy

polkowickiej 150 ton ziemniaków. Przyjmowane są one nadal.

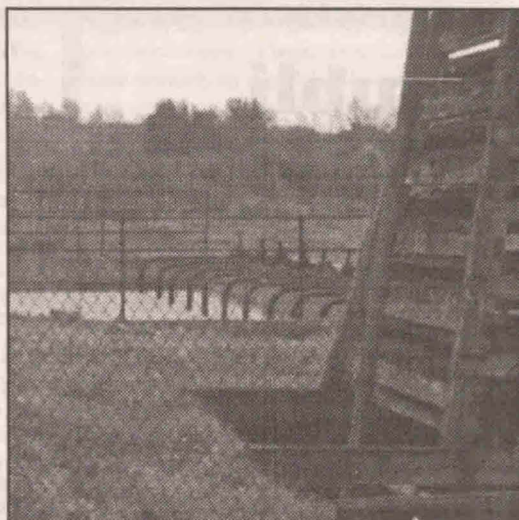
Gorzelnia nie ominęły trudności. Przez półtora roku stała wyłączona z produkcji z powodu braku części zamiennych. Ich wymiana zakończona została w czerwcu ubiegłego roku.

— *Niestety, na pełne uruchomienie produkcji — wtrąca Michał Błażewski — gorzelnia potrzebuje około 50 mln. złotych. Sądzymy, że uzyskany kredyt od Fundacji Rolnej pozwoli na*

*uregulowanie zaległości energetycznych oraz na zakup niezbędnych enzymów i węgla.*

Wierzymy, że tym razem pracownicy gorzelnii mogą liczyć na pomocną dłoń Fundacji Rolnej „Plon”, która rolników nie pozostawia w biedzie. Rolnicy indywidualni o tym już wiedzą. Inicjatywa Fundacji związana ze skupem ziemniaków spotkała się z ogromnym zadowoleniem ze strony rolników. Dzięki niej nadwyżki tegorocznego urodzaju

nadal przyjmowane są w pegeerowskiej gorzelnii Polkowic Dolnych.



Gorzelnia w Polkowicach Dolnych posiada własną oczyszczalnię ścieków. Fot.: A. Lech

## Wydarzenia w Fundacji Rolnej

➔ Fundacja Rolna „Plon” doczekała się własnego znaku firmowego, który zawiera trzy podstawowe elementy: ochronę środowiska, rolnictwo i jego rozwój. Pojawiać się on będzie we wszystkich publikacjach i wydawnictwach reklamujących wszystko, co jest i będzie związane z Fundacją.

➔ Aktualnie przygotowywane są materiały niezbędne do zarejestrowania Spółki Fundacji Rolnej „Plon”.

➔ W ramach prac organizacyjnych przyszłej Spółki Fundacji wydzierżawiono we wsi

Kazimierzowa magazyny po byłych jałownikach. W przyszłości będzie tu prowadzona działalność handlowa w zakresie obrotu nawozami mineralnymi, materiałem siewnym i środkami ochrony roślin.

➔ Zakończono skup zboża od rolników. Ogółem w gminie Polkowice skupiono żyta i pszenicy za ponad 740 mln. złotych. Zboże przechowywane jest w silosach Rudnej.

➔ Trwają ostatnio przygotowania do spisania porozumienia pomiędzy Fundacją Rolną „Plon” a Urzędem Gminy na, między innymi, roboty konserwacyjne dróg na terenie gminy i utrzymywanie zieleni na terenach wiejskich.

➔ Trwa skup ziemniaków od rolników gminy Polkowice. Ziemniaki przyjmowane są w gorzelnii PGR Polkowice Dolne. Do 15 października br. skupiono ponad 150 ton ziemniaków.

➔ Rozpoczęto kredytowanie rolników. Fundacja Rolna „Plon” poprzez Bank Spółdzielczy w Polkowicach przyznaje milion złotych na jeden hektar gruntów własnych i na dzierżawę oraz 500 tys. złotych na zakup pasz i koncentratów, licząc tę kwotę na jedną sztukę.

## Wymieniamy doświadczenia

Nasza stała czytelniczka, mieszkająca na terenie jednej ze wsi polkowickiej gminy, chce podzielić się swoimi doświadczeniami na temat wszechstronnego zastosowania ziemniaka w gospodarstwie domowym.

\* Jeżeli zdarzy nam się płakać, nie tylko podczas krajania cebuli, spróbujemy zastosować ziemniak jako wypróbowany lek na spuchnięte i zaczerwienione oczy. Okładamy powieki cienkimi plasterkami pokrojonego ziemniaka. Po pół godzinie efekt znakomity. Nasze oczy będą lśniące i...wypoczęte.

\* Cięte kwiaty bardzo długo zachowują świeżość, jeśli końce ich umieścimy w naciętym kawałku ziemniaka umieszczonego na dnie wazonika.

\* Przesoloną zupę, zbyt ostry bigos uratujemy wkładając do środka obrany ziemniak.

\* Doskonałym sposobem odświeżenia zmatowiałych szkielek w okularach jest zanurzenie ich na pół godziny w wodzie z kilkoma kroplami octu i wkrojonym ziemniakiem. Następnie wycieramy je czystą, suchą ściereczką.

\* Zmatowiałe szkło będzie lśniło jak nowe, jeśli wypłuczemy je wodą, w której będą przez pół godziny zanurzone obrane i pokrojone ziemniaki.

\* Jako środek do czyszczenia srebra nie ma sobie ziemniak równego. Przekrojonym ziemniakiem pocieramy srebrne sztucce i polewujemy je wełnianą szmatką.

Sądzymy, że nasza nowa propozycja - „Wymieniamy doświadczenia” - spotka się z żywym zainteresowaniem naszych Czytelników. Kolejne państwa propozycje prezentować będziemy z największą przyjemnością. Kto wie, może w niedalekiej przyszłości za nadesłane, najciekawsze propozycje nagradzać będziemy nagrodami - niespodziankami.

# Jedyny rolnik na wsi

Niewielu młodych ludzi w obecnych czasach decyduje się związać swoją przyszłość z pracą na roli. Do tych nielicznych należy młody rolnik ze wsi Żelazny Most, pan Grzegorz Kowalczyk.

— Jak to się stało, że został Pan na wsi, czy rodzice mieli na to wpływ?

— W 1987 roku ukończyłem szkołę podstawową i poszedłem do Technikum Rolniczego w Chojnowie. W 1991 roku rodzice przepisali gospodarstwo na mnie. Gospodarzę dopiero 2 lata, a więc wiele jeszcze nie zdziałalem. Z zamiłowania i wykształcenia jestem związany z końmi (Technikum Hodowli Koni). Oddziedziczyłem to chyba po dziadkach, z których jeden był ułanem, drugi kowalem. Pracuję z rodzicami na 170-hektarowym gospodarstwie. Zamierzając poszerzyć wiedzę rolniczą podjąłem studia w Wyższej Szkole Rolniczej we Wrocławiu na Wydziale Ogólnorolnym. Boli mnie zbyt mała ranga i znaczenie w społeczeństwie zawodu rolnika. Każdy może nim zostać, wystarczy tylko kupić ziemię. Chciałbym to zmienić. Uważam, że pracę rolnika trzeba umieć i rozumieć.

— Jest Pan jedynym rolnikiem w swojej wsi, a może w kilku najbliższych, widzącym

cel pracy na roli. Najczęściej młodzi uciekają do miasta lub starają się pogodzić pracę na roli z pracą w mieście.

— Nadszedł już chyba czas, aby to zmienić. Po wojnie 85% ludzi mieszkało na wsi. Obecnie w mojej wsi Żelazny Most mieszka tylko 3 rolników, inni (42 budynki mieszkalne) to chłopy-robotnicy lub ludzie będący na zasiłkach dla bezrobotnych. Na zachodzie rolnictwo jest biznesem, można np. na kilka lat wydzierżawić sobie pole, a potem wrócić do miasta. Nasz rolnik to najczęściej chłopo-robotnik, a przecież to właściwie ani chłop, ani robotnik.

— Jest Pan członkiem Stowarzyszenia Narodowego Młodych Rolników, przy Wspólnocie Gospodarczej. Jak do tego doszło, jaki cel ma wspomniana wyżej organizacja?

— 8 listopada byłem na tygodniowym seminarium we Francji organizowanym przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Piotrowicach. Poznałem wielu młodych rolników, którzy, zachęteni przez wykładowców z Uniwersytetu Warszawskiego i Polskiej Akademii Nauk, postanowili się zrzeszyć. Zjazd założycielski odbył się 6 października ubiegłego roku, Zrzeszenie obejmuje już 18 województw, ale do

zarejestrowania brakuje jeszcze 8. Z województwa legnickiego członkami jest 8 rolników. Za siedzibę Stowarzyszenia obrało Siedlce, województwo najbardziej chyba czyste ekologicznie, mające rolnictwo na wysokim poziomie. Centrum Narodowe Młodych Rolników dąży do tego, aby zapewnić godziwy byt odchodzącym na emeryturę rolnikom, a młodym umożliwić gospodarowanie przez pomoc w nabywaniu ziemi, a być może załatwienie preferencyjnych kredytów. Mam nadzieję, iż nadejdą jeszcze czasy, w których rolnictwo będzie w polityce państwowej bardziej dostrzegane.

— Czy udaje się Panu bezkonfliktowo gospodarzyć z rodziną?

— Stanowimy małe przedsiębiorstwo pod gołym niebem (rodzice, siostra), członkowie którego codziennie zbierają się wieczorem i podejmują decyzje co do następnego dnia. Wszyscy w tym przedsiębiorstwie są jednakowo ważni.

— Jakie ma Pan plany na przyszłość?

— Chciałbym kandydować w nowych wyborach samorządowych, aby pomóc rolnictwu, ale nie widzę celowości pracy w takiej komisji, gdzie jest 6 rolników, a 20 osób nie związanych z pracą na roli.

— Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia w pracy na roli.

Rozmawiała

## Nie kupujmy bubli

Polkowicki Klub Federacji Konsumenta zmienił swoją siedzibę. Mieści się obecnie na ul. Dąbrowskiego z tel. grzeckościowym 45-17-31.

Szczególnie w ostatnim okresie duża ilość zgłaszanych spraw czyni prezesa w Klubie nieuchwytnym, gdyż można go spotkać najczęściej na sali sądowej. Zgłaszane przez kupujących zastrzeżenia dotyczą najczęściej obuwia zagranicznego. Przeważnie w tym sklep Adidas w Głogowie przy Al. Wolności, którego właścicielem jest A. Gołdyń z Leszna. Sprzedawane tam buty Reebok za 940 000 zł mają wadliwie przytwierdzoną podeszwę, która po krótkim stosunkowo czasie używania poprostu się odkleja. Stwierdzona przez rzeczoznawców wada nie spowodowała wycofania tego obuwia ze sprzedaży.

Uczulamy również kupujących na targowisku w Polkowicach. W maju 1992 roku zakupiono komplet wypoczynkowy za sumę 3 700 000 zł. Po kilku dniach użytkowania okazało się, że meble posiadają wady uniemożliwiające ich normalną eksploatację. Zgłaszana przed nabywców mebli reklamacja nie została przez handlowca obwoźnego uwzględniona, w związku z czym Klub Federacji Konsumenta w imieniu poszkodowanego skierował sprawę do sądu.

Kupujący mebel winni wiedzieć, iż podstawą do oceny kompletu mebli są polskie normy opracowane przez Ośrodek Badawczo-Rozwojowy Meblarstwa w Poznaniu a ustanowione przez Polski Komitet Normalizacji i Miar jako obowiązujące od 1 stycznia 1991 roku. Polskie normy obowiązują każdego producenta w zakresie spełniania wymagań oraz jakości wykonania. Oznaczenie mebli winno zawierać nazwę kompletu, symbol kategorii jakościowej, symbol gatunku i numer normy. Na każdym meblu winny być umieszczone informacje, zawierają-

ce nazwę producenta, znak kontroli jakości oraz wymiary gabarytowe. Obowiązują następujące oznaczenia dla mebli mieszkaniowych:

PN-90/F-06001/01 - wymagania i badania,  
PN-90/F-06001/02 - klasyfikacja jakościowa,  
PN-90/F-06001/05 - gatunki mebli tapicerowanych.

Wszystkie meble mają swoją określoną wielkość, długość i szerokość. W przypadku mebli zakupionych na targowisku - były one za wąskie i za krótkie. W tym jak i w wielu innych przypadkach Klub Federacji Konsumenta wygrał sprawę, a poszkodowana uzyskała zwrot kosztów.

(acb)

## Rolnicy w Holandii

W opracowanym na zlecenie gminy przez Ośrodek Doradztwa Rolniczego programie rozwoju gminy do roku dwutysięcznego, zostały określone kierunki jej rozwoju. Przewidują one m.in. kontakty z rolnikami innych państw. I tak w dniach od 26 września do 2 października br. 47 rolników z gminy Polkowice wyjechało do Holandii na szkolenie. Objęło ono wybrane elementy planu przedsięwzięć społeczno-gospodarczych gminy prowadzone w dwóch blokach tematycznych. Warunkiem uczestnictwa w szkoleniu było posiadanie ponad 8 hektarów użytków rolnych (na których nasza gmina prowadzi poletka kompleksowej ochrony pszenicy i ziemniaków) lub prowadzenie działów specjalnych tj. ogrodnictwa, czy drobiarstwa.

(acb)



Piękno holenderskich kwiatów jest u nas dobrze znane

# Centralne zarządzanie?

Mniej więcej trzy lata temu powstała koncepcja utworzenia tak zwanej struktury zadaniowej, która miała zdecydowanie wpływać na rozwój sportu w gminie. Realizacją tego pomysłu miała zająć się Komisja d/s Sportu, działająca przy Urzędzie Gminy, która początkowo nie spełniała należycie swojej roli.

Projektodawcom zależało, aby działania zmierzające w kierunku zaspokajania potrzeb oraz upowszechniania kultury fizycznej wśród mieszkańców gminy były spójne. Niestety, pojawiające się na naszym terenie imprezy, zarówno te małe, jak i o zasięgu ogólnopolskim, często dublowane przez kluby nie dawały wymiernych efektów. Poza tym działalność poszczególnych sekcji, z niewielkimi wyjątkami, miała się z popularnością masowego sportu, a już na pewno z masową rekreacją.

Dotychczasowy układ, w którym jedynym zakładem budżetowym dotowanym przez gminę był miejscowy Ośrodek Sportu i Rekreacji, również nie spełnił swej funkcji pod względem finansowym. Pieniądze na działalność sportową poszczególnych organizacji, np. „Górnika” Polkowice, TKKF „Start”, MKS „Orzeł” – były przekazywane przez pośrednika, czyli OSiR. W konsekwencji, prócz wspomnianego OSiR-u gmina nie miała żadnego wpływu na kontrolowanie wydatków oraz na osiągane wyniki sportowców i klubów. Dla nikogo nie było więc tajemnicą, że sport w Polkowicach funkcjonował na zasadzie

każdy sobie rzepkę skrobie.

W tej sytuacji jedni mieli się dobrze, innym ciągle brakowało pieniędzy.

Nowa struktura, o której ostatnio dosyć głośno, ma wyeliminować popełniane dotychczas błędy w polityce sportowej gminy. W tym celu – o czym poinformował mnie Jerzy Stefaniak, kierownik Wydziału Sportu Urzędu Gminy, powołany został nowy zakład budżetowy – Gminny Ośrodek Sportu, tworzący odpowiednią strukturę, w której zatrudnieni ludzie będą kierować sportem zawodowo (czytaj: będą mieli za to pieniądze). — Brak koordynacji, wspólnego kalendarza imprez sportowych — twierdzi Jerzy Stefaniak — powoduje ogromny bałagan organizacyjny, a w konsekwencji również dublowanie się imprez. Nowa struktura zarządzania sportem wyeliminuje takie przypadki. Proponowane zmiany mają przede wszystkim na uwadze uzdrowienie sportu w naszej gminie, a przez to poszerzenie i popularyzacja kultury fizycznej wśród jej mieszkańców.

Jedna prężna jednostka — kontynuuje kierownik Wydziału Oświaty, Kultury, Sportu i

Rekreacji Urzędu Gminy — planująca i prowadząca działania sportowe na terenie gminy i ponosząca za to pełną odpowiedzialność — może do tego doprowadzić.

Każdy ma prawo do własnej opinii,

dlatego też poprosiłem o podzielenie się swoimi refleksjami na temat dokonywanych zmian w systemie zarządzania sportem w naszym mieście ludzi z nim związanych.

Zbigniew Puchalski - instruktor sekcji triathlonu — *Sam pomysł nie jest zły. Pozostaje tylko kwestia realizacji. Wiem jedno. Jeśli do tej pory przyszło mi organizować jakąkolwiek imprezę, musiałem poświęcać swój własny czas. Sądzę, że nie na tym powinna skupiać się moja rola trenera. Moją powinnością jest przygotowywanie zawodników do imprezy i opieka nad nimi podczas jej trwania. Dzięki utworzeniu Gminnego Ośrodka Sportu i poprzez odpowiednią pracę zatrudnionych w nim ludzi odpadną mi „obowiązki” organizatora imprez. Bardzo ważną sprawą jest kalendarz imprez sportowo-rekreacyjnych, dzięki któremu będę mógł swobodnie planować treningi i wyjazdy na zawody. Cieszy mnie również, szczególnie jako nauczyciela wychowanie fizyczne, usytuowanie w schemacie organizacyjnym GOS-u Szkolnego Związku Sportowego. Tym sposobem nie zapomniano o dzieciach i młodzieży szkolnej.*

Czesław Witkowski - przedstawiciel TKKF „Start”: — *Zdecydowanie jestem przeciwny tworzeniu takich „moločów”, ponieważ poprzez łączenie wszystkich organizacji sportowych utracimy przede wszystkim społecznych działaczy, na których, szczególnie w naszym Ognisku, mogliśmy zawsze liczyć. Tworząc taki kombinat, wiele miejsca poświęca się stanowiskom, Radzie Nadzorczej i wielu innym mało istotnym sprawom, zapominając o ludziach z zapałem, dla których nadrzędnym celem było zawsze robienie czegoś dobrego dla tej społeczności. Takich ludzi posiada polkowickie ognisko TKKF „Start”. Wspólnie z pozostałymi działaczami zawsze stawialiśmy wysokie wymagania, dzięki którym osiągnęliśmy znaczące sukcesy w województwie i kraju. Cała nasza dotychczasowa działalność sprowadzała się do pracy społecznej. Obserwując poczynania miejscowego OSiR-u, np. przy organizacji Biegu Górników, muszę powiedzieć, że oprawa imprezy była „zerowa”, ponieważ robili to ludzie niekompetentni i za pieniądze.*

Nie ukrywam, że nasza działalność jest również finansowana przez miejscowy Urząd. Do-

wiedzieliśmy się jednak, że jeśli nie wyrazimy zgody na przystąpienie do powstającego GOS-u, dotacje zostaną nam odcięte.

Adam Kończak - z zamiłowania organizator imprez sportowych: — *Domyślam się, że Wydział Sportu Urzędu Gminy szuka innych rozwiązań. Mam nadzieję, że w układzie powstałego Gminnego Ośrodka Sportu najwięcej do powiedzenia będzie miała Rada Nadzorcza, w składzie której znajdują się kompetentni ludzie. Spodziewam się również, że w przyszłym programie GOS-u poczesne miejsce znajdzie rekreacja, ale ta przez duże „R”. Nie jestem zadowolony z dotychczasowej działalności miejscowego OSiR-u, ponieważ w jego programie nie znalazłem jakiegokolwiek imprezy o charakterze rekreacyjnym. Trudno bowiem ogólnopolskie imprezy biegowe z udziałem zawodowców nazwać imprezą rekreacyjną, dostępną dla przeciętnego mieszkańca Polkowic. Ciągłe odczuwam brak imprez dla rodziny z odrobiną zabawy sportowej. Przykłady takich imprez można spotkać wszędzie, tylko nie w Polkowicach.*

Sądzę, że najwyższa pora, aby ten stan w naszym mieście zmienić.

Janusz Filipiak - przedstawiciel KS „Górnika” Polkowice — *Jestem przeciwny idei komasowania szeroko pojętego sportu w „ciao” zwane Gminnym Ośrodkiem Sportu, a właściwie wchłonięcia przez OSiR wszystkich działających autonomicznie organizacji sportowych, w tym MZKS „Górnika” Polkowice. Mam wiele obaw. Każda z organizacji posiada określony dorobek (działacze, trenerzy, sportowcy, sympatycy, wypracowany model działalności, majątek itp.), natomiast administracyjne łączenie ich spowoduje nieodwracalne straty. 45-letnia historia naszego klubu posiada określony dorobek sportowy, organizacyjny i materialny. Jest firmą znaną w Polsce, posiadającą sprawdzony system naboru młodzieży. Posiada również grono działaczy, którzy na przestrzeni dziesięcioleci związali swoje ambicje z działalnością klubu. Odebranie klubowi tożsamości spowoduje odejście wielu z nich.*

Poza tym uważam, że niewiele wspólnego ma sport wyczynowy, a taki jest profil zainteresowania klubu, z amatorską pracą szkół, TKKF itp. Uważamy, że klub rozsądnie określa cele, metody ich realizacji oraz gospodarowanie środkami finansowymi. Wydaje mi się, że proponowane zmiany nie są do końca przemyślane zarówno co do celu, jak i skutków.

Właściwie nie wiadomo, co może oznaczać wprowadzenie w środowisko sportowego życia pojęcia pod postacią Gminny Ośrodek Sportu.

A jakie jest państwa zdanie na ten temat?

Andrzej Lech



## Z akt policyjnych

- 8 października Komisariat został powiadomiony o kradzieży kabla elektrycznego z terenu Nadzoru Telekomunikacji w Polkowicach przy ul. Leśnej 2. Ustalono, że nieznanymi sprawcami w dniach 1-8 października za pomocą piłki do metalu lub podobnego narzędzia z bębnow drewnianych stojących na placu, odciął łącznie 55 m kabla miedzianego o łącznej wartości 9 mln. 152 tys. zł.
- 9 października dyspozytor Pogotowia Ratunkowego powiadomił o nagłym zgonie kobiety w mieszkaniu przy ul. Gdańskiej. Na miejsce udała się grupa operacyjno-dochodzeniowa, która wykluczyła działanie osób trzecich. Przybyły na miejsce lekarz nie stwierdził na ciele denatki żadnych obrażeń.
- 10 października o godz. 11<sup>10</sup> Komisariat został powiadomiony o popełnieniu samobójstwa przez powieszenie się w altanie na terenie POD „Relax”. Na miejscu ujawniono list pisany przez denata, w którym tłumaczył powód tego czynu. Ponadto grupa w czasie wykonywanych czynności wykluczyła działanie osób trzecich.
- 11 października do Komisariatu Policji w Polkowicach zgłosił się G. R. zamieszkały we Wschowie, który poinformował o kradzieży 100 m kabla spawalniczego z terenu budowy rozdzielni znajdującej się przy ul. Hubala w Polkowicach wartości nie mniejszej niż 5 mln. zł.
- 11 października Komisariat został powiadomiony o kradzieży samochodu marki Fiat 126 p zaparkowanego na parking nie strzeżonym przy ul. K. B. Kominka. W wyniku podjętych czynności ustalono, że sprawcy po otwarciu drzwi samochodu zdołali go uruchomić i odjechali w kierunku Głogowa, a tam rozbili go uczestnicząc w kolizji drogowej. Sprawcami kradzieży okazali się mieszkańcy Głogowa. Straty w pojeździe wynoszą 6 mln. zł. na szkodę właścicieli samochodu.
- 15 października o godz. 23<sup>05</sup> powiadomiono Komisariat o włamaniu do samochodu marki Polonez zaparkowanego na nie strzeżonym parking przy ul. Skalników. Nieznany sprawca po wybiciu trójkątnej szybki w lewych tylnych drzwiach dostał się do środka. Ukradł CB radio marki „Midcant Alan 18” nr fabryczny 00002249 wartości 1 mln. 500 tys. zł. na szkodę zgłaszającego.
- 16 października dokonano włamania do samochodu marki Volkswagen Golf zaparkowanego na niestrzeżonym parking przy ul. Hubala. Ustalono, że bliżej nieokreślonym narzędziem sprawca odgiął klamkę z zamkiem, następnie dostał się do wnętrza, z którego dokonał kradzieży radioodtwarzacza marki Panasonic wartości 1 mln. 500 tys. zł.
- 16 października o godz. 0<sup>45</sup> na skrzyżowaniu ulic Dąbrowskiego i Kolejowej wydarzył się wypadek drogowy. Kierujący samochodem marki Mercedes wymusił pierwszeństwo przejazdu na samochodzie marki Daihatsu. W wyniku wypadku obrażeń ciała doznał pasażer samochodu Daihatsu. Straty w tym samochodzie wynoszą 20 mln. zł.
- 16 października o godz. 22<sup>40</sup> Komisariat został powiadomiony o kradzieży samochodu marki Skoda. Kradzieży dokonano między godz. 14<sup>00</sup> a 22<sup>00</sup> z parking nie strzeżonego przy szybie ZG „Rudna Główna”.
- 17 października o godz. 17<sup>30</sup> na parking przyległym do szybu ZG „Rudna Główna” odnaleziony został skradziony w dniu 16 października samochód osobowy marki Skoda utracony w dniu 16 tego miesiąca.

## Po Bałtyku we mgle (1)

Stalo się już tradycją „Gazety Polkowskiej”, że staramy się na naszych łamach naszej przedstawiać relacje z różnych ciekawych podróży, w których wzięli udział ludzie związani z Polkowicami. Dzisiaj kolejna podróż, tym razem morska do Dani. Czytelnicy „Gazety Polkowskiej” pamiętają wspomnienia z rejsów w poprzednich latach. Ta relacja jest opisem rejsu, który odbył się we wrześniu br.

Red.



Wszyscy zbieramy się w Trzebieży 28 sierpnia...  
Fot. Z. Suchy

Po raz kolejny życie koryguje nasze marzenia. Marzą nam się ciepłe wody, a wypływamy na Bałtyk. Zamierzamy jeszcze raz odwiedzić Kopenhagę, a następnie słynne klify na wyspie Mon. Później chcemy przepłynąć cieśninami duńskimi - Małym i Wielkim Bełtem.

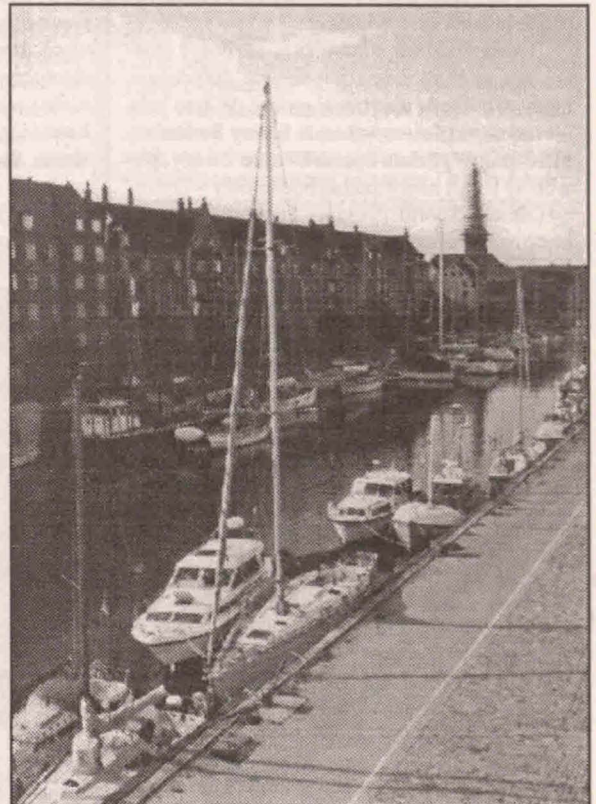
Trzon załogi nie ulega zmianie. Dwóch naszych kolegów - Andrzej i Tadeusz - muszą zrezygnować z rejsu z ważnych powodów osobistych, kapitana mamy „swojego” czyli Ireneusza, dochodzą nam do załogi: Ela, Łukasz i Jarek. Ten ostatni pełni bardzo ważną funkcję I oficera. Bez niego nasz rejs stałby pod znakiem zapytania. Termin w tym roku też jest dla nas nietypowy - wrzesień. Trochę martwimy się, czy Neptun będzie dla nas łaskawy.

Mnie marzy się gęsta mgła na morzu i niestety, jak pokaże przyszłość, nagle moje marzenia się spełnią - nigdy więcej takich marzeń na glos!!!

Wszyscy zbieramy się w Trzebieży 28 sierpnia 1993 roku. Całe popołudnie poświęcamy na sztafo-

wanie żywności. Niedziela to różne małe naprawy na jachcie, których tak naprawę nigdy nie brakuje. Możemy też spokojnie się rozpakować. Wyjście planujemy na poniedziałek po południu. Od rana leje deszcz, jeszcze tylko musimy napęścić butle gazowe, zatankować wodę do picia, pobrać pościel, środki czystości, zatankować paliwo i właściwie jesteśmy gotowi. Trochę martwi nas silnik, który od początku sezonu sprawia Irkowi wiele kłopotów. Jest to zupełnie nie przystosowany do jachtów silnik z Ursusa. Rzeczywiście, podczas jego pracy czujemy się trochę jak na traktorze. Następuje podział wacht i wypływamy (oczywiście w strugach deszczu i oczywiście jest bardzo zimno). Warunki pogodowe z godziny na godzinę się pogarszają, kapitan dysponuje noc w Świnoujściu przy nadbrzeżu Władysława IV, nie wykluczone, że to ostatnia, porządnie przespiana noc.

Rano prawdopodobnie ostatnia kąpiel w ciągu najbliższych paru dni, później podejmujemy wspólnie



Po południu dochodzimy do Kopenhagi i cumujemy w kanale  
Fot. W. Gajaszek

decyzję o wyjściu w morze, mimo że warunki są fatalne (deszcz, silny wiatr północny i bardzo zimno), ale wszyscy jesteście bardzo spragnieni żeglarstwa. Zaraz za główkami portu załoga zaczyna powoli przypominać sobie, co to znaczy choroba morska. Musimy halsować, bardzo huśta, niewiele posuwamy się do przodu, jest to wyjątkowo mordercze parę godzin. W takich warunkach niestety kambuz musi być bardzo sprawny, jako że załoga musi mimo wszystko jeść, musi dysponować conajmniej trzema parami rąk, a i dwie pary nóg też by nie przeszkadzały. Po skończonym posiłku kapitan decyduje się na powrót do Świnoujścia. Musimy przecze-kać, prognozy są raczej optymistyczne. Leszek stwierdza ze stoickim spokojem, że jeżeli pogoda nie poprawi się, będziemy codziennie wypływać na obiad w morze, a później wracać do portu.

W środę wychodzimy i nie zamierzamy wracać przed upływem półtora tygodnia. Pogoda wyraźnie się poprawiła, jest zimno, ale świeci słońce. Bierzymy kierunek na szwedzki kanał Falsterbo. Od rana w czwartek niestety znowu zaczyna padać. Naszą najważniejszą częścią garderoby staje się sztormiak. Do końca rejsu prawie w ogóle się z nim nie rozstajemy, reszta ubioru też jest raczej zimowa, o opalaniu można sobie tylko pomarzyć. Musimy płynąć bardzo ostro, aby trafić dokładnie w główkę portu. Cumujemy za mostem w małym porcie około godz. 23<sup>00</sup>. Rano musimy przekonać nasz silnik, aby nie grzał się tak bardzo w czasie pracy i aby jego dwa obiegi chłodzenia funkcjonowały właściwie. Irek, Jurek i Janusz rozbierają silnik na czynniki pierwsze (rzadka to okazja oglądać jeszcze tego typu silnik), a reszta załogi ma wolne, możemy trochę pochodzić po stabilnej ziemi. Oglądamy przepiękne, małe domki porozrzucane w bardzo malowniczym lasku. Każdy z tych domków ma swój odrębny styl, każdy jest odizolowany. Nie jest to w żaden sposób porównywalne z tym, co możemy zobaczyć w Polsce. Po powrocie okazuje się, że nasz Ursus uległ tym razem naszym dzielnym mechanikom. Jeszcze tylko mały toast na tę bardzo ważną okoliczność. Panowie zmywają pot i smar. Wypływamy.

Wieje bardzo silny wiatr, osiąga prędkość 25 węzłów, pada deszcz, jest zimno, idziemy ostro w dużym przechyle, bierzemy wodę burtą. Jest cudownie, lecimy jak na skrzydłach, cała załoga wychodzi na dek, nie można stracić ani chwili, wszystko jest w kolorze stalowym - i morze, i niebo. To są naprawdę momenty, dla których warto pływać.

Około godz. 17<sup>00</sup> dochodzimy do Kopenhagi, cumujemy w kanale i serwujemy bardzo uroczystą kolację. Kapitan z zaprzyjaźnionego jachtu s/y „Dziwna” twierdzi, że nie widział jeszcze tak przystrojonego stołu. Wypijamy zdrowie naszego kolegi Andrzeja, który zdaje egzaminy na sternika morskiego (w Polsce dowiemy się, że pomogło - zda!!!).



Rejowiec „Georg Stage” pływający pod duńską banderą. Coraz rzadszy to widok.  
Fot. W. Gajaszek

Po kolacji pierwszy kontakt z Kopenhagą, mały spacer przeurocznymi kanałami i małymi mostami przerzuconymi nad nimi. Niezapomniane przeżycia.

Muszę się teraz przyznać, co nas tak naprawdę gnało do Kopenhagi.

Jest tam takie miejsce, które nazywa się Ogrody Tivoli. Jest to po prostu świat baśni i zabaw, gdzie doskonale bawią się i dzieci, i dorośli. Zamierzamy w pełni skorzystać z proponowanych tam rozrywek. Ogrody Tivoli planujemy na popołudnie, a wcześniej zamierzamy trochę pospacerować po Kopenhadze. Podziwiamy panoramę miasta z wieży widokowej, kanał Nyhavn, deptaki, gdzie życie kulturalne kwitnie w najróżniejszych formach. Po południu nareszcie jesteśmy przy Tivoli! Wchodzimy i... nie możemy się zdecydować co najpierw - kolejka na szynach wysoko nad ziemią, gdzie wydaje nam się, że wypadniemy na każdym zakręcie, czy kolejka jeżdżąca po górach, wjeżdżająca w jaskinie i nagle wypadająca na światło dzienne, czy może magiczny, latający dywan. Oczywiście zaliczymy wszystko po kolei. Niesamowite przeżycia, wrzeszczymy jak opętani. Jak to pięknie jest czasami tak sobie zinfantylnić.

c.d.n.

Zenobia Suchy



Pierwszy kontakt z Kopenhagą, spacer przeurocznymi kanałami ...

Fot. W. Gajaszek

## SZANTY WE WROCŁAWIU

„Szanty we Wrocławiu” po raz pierwszy odbyły się w kwietniu 1990 roku. Wtedy jeszcze jako „Spotkania z piosenką żeglarską”. Miała to być jednorazowa impreza, w której wzięliby udział najlepsi wykonawcy tego typu muzyki. Jednak, gdy wystąpili wszyscy przez nas zapowiadani, postanowiliśmy zorganizować **Spotkania** po raz drugi, już w pełnej obsadzie. Stało się to jeszcze w grudniu tego samego roku. Sukces zarówno I, jak i II Spotkań skłonił nas do kontynuowania imprezy, a stałym terminem został pierwszy weekend grudnia (w tym roku 3-5 XII). Z roku na rok „Szanty we Wrocławiu” gromadziły coraz większą liczbę wykonawców, a przede wszystkim widzów. W 1992 roku zmieniliśmy formułę festiwalu, a co za tym idzie nazwę i teraz odpowiednio do nowego profilu „Szanty” noszą pełną nazwę - Spotkania z Piosenką Żeglarską i Muzyką Folk. Pierwotną nazwę „Szanty we Wrocławiu” pozostawiliśmy ze względów historycznych, mimo że „Spotkania” obejmują sobą także muzykę, która z szantami ma niezbyt wiele wspólnego. W tymże 1992 roku, w czasie kolejnych trzech dni odbyły się koncerty w blokach tematycznych: piosenka żeglarska, szanta klasyczna i tradycyjna pieśń morską, oraz folk i gospel. Wystąpili wówczas: Stare Dzwony, Zejman i Garkumpel, Ryczące Dwudziestki, Smuglers, Tonam i Synowie, 4 Refy, Mechanicy Szanty, Marek Siurawski, Ryszard Muzaj, Jerzy Porębski, Andrzej Korycki, Krewni i Znajomi Króliczka, Chór Wujów, Stanp, Carantuohill, King Stones, Szekłowska, Shanties Women, Jolly Roger i East Whistle (Wlk. Brytania).

Festiwal od początku był pomyślany jako prezentacja recitali poszczególnych grup. Nie ma w nim rywalizacji lub nagród. Ogromna popularność „Szant we Wrocławiu” (w zeszłym roku koncerty gromadziły od 1500 do 2000 osób) pozwala nam przypuszczać, że właśnie takiego kształtu imprezy oczekuje od nas publiczność.

Poza muzyką w najlepszym wydaniu, na widów czeka wiele atrakcji: konkursy z nagrodami, loteria, stoiska fonograficzne, pamiątki festiwalowe. Wydawana jest „Gazeta Festiwalowa”, a w niej można znaleźć najświeższe informacje, plotki, zdjęcia i wywiady z wykonawcami.

**V Jubileuszowe Spotkania z Piosenką Żeglarską i Muzyką Folk „Szanty we Wrocławiu”**, na które mam przyjemność wszystkich zaprosić, odbędą się w dniach 3-5 grudnia 1993 roku i obfitować będą w stosowne do jubileuszu atrakcje.

Robert Gronowski

## PROGRAM

3 grudnia, piątek, godz. 19<sup>00</sup>

Koncert pt. „Piosenka żeglarska”:  
Zejman i Garkumpel, Mechanicy Szanty, Shanties Women, Chór Wujów, Andrzej Korycki z zespołem, Stanpo.

4 grudnia 93, sobota, godz. 16<sup>00</sup>

Koncert pt. „Ballada Żeglarska”:  
Jerzy Porębski, Ryszard Muzaj, Marek Siurawski, Waldemar Mieczkowski, Andrzej Korycki.

4 grudnia 93, sobota, godz. 20<sup>00</sup>

Koncert pt. „Tradycyjna pieśń morską i gospel”:

Stare Dzwony, Cztery Refy, Ryczące Dwudziestki, Tonam i Synowie, The Pioruners, Spirituels Singers Band.

5 grudnia, niedziela, godz. 18<sup>00</sup>

Koncert pt. „Folk”:  
Krewni i Znajomi Królika, Szela, The King Stones, Kwartet Jorgi, Carrantuohill, The Bumpers, East Whistle.

Koncert odbywać się będą w Wytwórni Filmów Fabularnych, Wrocław, ul. Wystawowa 1.

Bilety w cenie 60 tys zł do nabycia w OKIS, Wrocław, Rynek-Ratusz 24, tel (071) 30137, fax 442865, 577336.

## Tatrzyk „Wesoła gromadka”

Teatrzyk dziecięcy „Wesoła gromadka” istnieje w Domu Kultury „Impresja” od 20 września 1990 roku. Do września 1993 roku przygotował 15 premier. Były to programy artystyczne oparte na poezji i prozie dziecięcej, adaptacje bajek i dziecięcych sztuk teatralnych. Wśród nich programy teatralno-muzyczne:

- „W Bajkowiecach na ulicach” do tekstów autorów współczesnej poezji dziecięcej, m.in. Wandy Chotomskiej, Doroty Gellner i Ludwika Jerzego Kerna - premiera 22.11.1991 r.,

- „Przebieierańcy - rozmieszańcy zapraszają do teatru na poddaszu” do tekstów Danuty Wawilów, Wandy Chotomskiej, Anny Bernat i Andrzeja Sikorowskiego - premiera 20.03.1992 r.,

- „Wesołe podwórko” do tekstów Danuty Wawilów i Doroty Gellner - premiera 17.01.1993 r.

Programy te oglądała zarówno publiczność dziecięca jak i dorosła. Dziecięcej widowni zaprezentował teatrzyk adaptację bajki braci Grimm „Kopciuszek” na podstawie tekstów Izabeli Wojciechowskiej i Jana Brzechwy - premiera 21.03.1992 r.

20 maja odbyła się premiera przedstawienia „O wiewiórce Łupiskórcie” według tekstu Wiery Badalskiej. Dalej „Zaproszenie do Chatki Bajek” według tekstu Elżbiety Ostrowskiej - premiera 26.09.1992 r, adaptacja bajki ormiańskiej „Król i chłop” - premiera 30.03.1993 r.

Ostatni spektakl „Wesołej gromadki” to „Najdziwniejsza przygoda Krasnala” według tekstu Michała Wrońskiego - premiera 08.05.1993 r.

„Wesoła gromadka” weźmie udział w przeglądach, prezentacjach, warsztatach i konkursach teatralnych oraz muzycznych zorganizowanych przez WDK w Legnicy w dn. od 22 listopada do 2 grudnia 1990 roku - w zamku Czocha k/Leśnicy.

Od 9 do 11 lipca 1993 roku dzieci uczestniczyły w plenerze artystycznym w Szklarskiej Porębie. Reprezentują one corocznie „Impresję” na Wojewódzkich Prezentacjach Interpretacji Poezji Dziecięcej p.n. „Snuj się, snuj bajeczko” - ostatnia III edycja odbyła się 29 i 30 marca 1993 roku. W prezentacjach I nagrody zdobyły: Zuzanna Marcjan, Magdalena Dziadkiewicz, Katarzyna Hanula, Dorota Hanula, Dagmara Greń, Honorata Radziej, Małgorzata Cieślak oraz Łukasz Dziadkiewicz, Michał Hanula i Piotr Kowalczyk.

Natomiast na IV Prezentacjach „Piosenek z ławki” 22.04.1993 r. I miejsca - wyróżnienia otrzymały: Honorata Radziej, Małgorzata Cieślak, Dagmara Greń, Dorota Hanula, Katarzyna Hanula, Grzegorz Hanula i Piotr Kowalczyk.

Na I Festiwal Piosenek Dziecięcej „Podwórkowe nutki” zakwalifikowała się Zuzia Marcjan zdobywając 17.01.1993 r wyróżnienie - I miejsce oraz nagrodę publiczności.

Z przedstawieniem „Najdziwniejsza przygoda Krasnala” zespół pojechał na XIV Ogólnopolski Przegląd Teatrów Dziecięcych „Dziatwa '93” w Łodzi w dniach 2-5 czerwca 1993 roku.

Odtwórczyni roli Krasnala - **Dorocie Hanuli** przyznano Nagrodę Aktorską. Obecnie „We-

soła gromadka” pracuje nad przedstawieniem „Wielka przygoda w małym miasteczku” do tekstu Barbary Eysymontt.

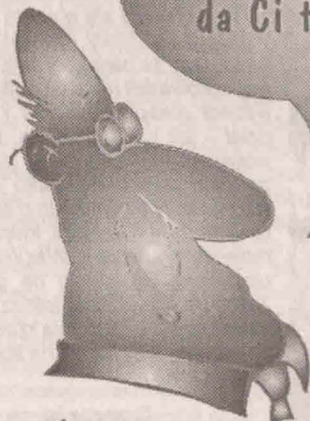
Oto wrażenia **Dagmary Greń** lat 11, reprezentującej teatrzyk „Wesoła gromadka” na XIV Ogólnopolskim Przeglądzie Teatrów Dziecięcych „Dziatwa '93” w Łodzi:

„2 czerwca 1993 roku. Bardzo wcześniej rano wyjechałszy do Łodzi. Odprowadziła mnie oczywiście moja Mamusia, która zawsze uczestniczy i przeżywa razem ze mną tego typu sytuacje. Muszę przyznać, że przeżywałam bardzo ten wyjazd i bardzo cieszyłam na myśl o nim. Było to dla nas ogromnym wyróżnieniem i wielką radością, że to właśnie my zostaliśmy zakwalifikowani na ten Przegląd. Podwójnym szczęściem było również to, iż niewątpliwie przyczyniliśmy się do usatysfakcjonowania trudu i pracy, jaką włożyła w nas wspiana pani Lidka, nasza instruktorka. Dzień wyjazdu był pogodny, podróż w sumie nie męcząca i przyjemna. Zamieszkaliśmy w hotelu „Unihotel”. Warunki w tym hotelu nie były najlepsze, ale to nie było istotne, myśleliśmy oczywiście o naszym występie. W pokoju zamieszkałam z Honoratą i Magdą. W pierwszym dniu, po zjedzeniu smacznego obiadu, poszliśmy na inaugurację „Dziatwy”. Obejrzelśmy trzy przedstawienia po czym wróciliśmy do hotelu. Tej nocy nie mogliśmy zasnąć, ponieważ nazajutrz był nasz występ. Rano zawieźliśmy rekwizyty do D.K. „Na Żubardzkiej”. Przygotowanie scenerii zajęło nam sporo czasu. Na duchu podtrzymywała nas pani Lidka, gdyż trema nas zżerała. Pomimo niepełnej obsady i 5 dublerów nasz występ był udany. Zostaliśmy po nim zaproszeni na lody przez naszą panią. Odprężeni udaliśmy się do hotelu i zajęliśmy się własnymi sprawami. Naszej grupie towarzyszyła nieustannie kamera, która śledziła nawet takie sytuacje jak mycie zębów. Okazało się to później wspaniałą sprawą, ponieważ po przyjeździe oglądanie naszej wyprawy na video było jedną salwą śmiechu, a poza tym mieli okazję obejrzeć nas nasi rodzice. Organizowaliśmy sobie konkurs na najczystszy pokój, imprezy typu dyskoteki itp. Trzeci dzień pobytu był przedostatnim dniem Festiwalu. W tym dniu odbyły się 3 przedstawienia. Emocje przed następnym dniem wciąż rosły, ponieważ miał być ogłoszony werdykt. Po śniadaniu wraz ze wszystkimi uczestnikami „Dziatwy” przemaszerowaliśmy przez pół Łodzi do amfiteatru „Muszla”, gdzie miał być odczytany wynik. Zdobiliśmy wyróżnienie, z którego bardzo się cieszyliśmy. Następnie zaproszono nas do Teatru Rzeczy Znalezionej, gdzie mówiłam wiersz „Kłanczucha”. Spektakl był bardzo ciekawy i pouczający. Poznałam wielu ciekawych ludzi. Podróż powrotna była bardzo atrakcyjna. Zostaliśmy zaproszeni przez naszą panią do zajadania na wykwinny obiad. Do Polkowic wróciliśmy późnym wieczorem. Po naszej wspólnej wyprawie do Łodzi uważam, że nasza cała „Wesoła gromadka” jest zgraną i zorganizowaną paczką”.

Dagmara zagrała brawurowo rolę Wilka i Króla Bajek w najnowszym przedstawieniu „Wesołej gromadki” - „Najdziwniejsza przygoda Krasnala”.

MEBLE  
TELEWIZORY  
VIDEO

Chcesz urządzić  
swe mieszkanie  
ROXY kredyt  
da Ci tani.



WIEŻE HI-FI

ZAMRAZARKI  
LÓDÓWKI  
PRALKI

**ROXY**  
PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE SC

Oferujemy atrakcyjne formy sprzedaży  
ratalnej na wszystkie nasze towary.

Wpłacając jedynie 10% wartości sprzętu  
możesz zabrać go do domu.  
Pozostałą kwotę rozkładamy na dowolną  
ilość rat (3,6,9,12,18 i 24 miesiące).  
Wystarczy minimum formalności.

**ZAPRASZAMY**

DOM HANDLOWY  
Polkowice ul. Głogowska 19  
tel. 45-14-63

**PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI MIEJSKIEJ**

spółka z o.o.  
w Polkowicach, ul. Dąbrowskiego 2  
ogłasza

przetarg na kioski handlowo-usługowe w budynkach przy ul. Ratowników 1-3 i 5-6 oraz 11-lutego 35. Zgłoszenia pisemne przyjmowane są do dnia 15.11.1993 r. w sekretariacie Przedsiębiorstwa. Bliższych informacji udziela Zakład Administracji Budynków, pokój nr 7.

**BIUSTONOSZE  
i  
KOMPLETY BIELIŹNIANE**



w szerokiej gamie  
rozmiarów i wzorów  
poleca sklep  
ul. Górników 3 (kiosk)

**Zarząd Gminy Polkowice**

ogłasza konkurs  
na stanowisko dyrektora

Przedszkola Miejskiego nr 4 w Polkowicach.

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe pedagogiczne,
- staż minimum 5 lat pracy pedagogicznej,
- preferowane osoby z wykształceniem kierunkowym.

**Wykaz dokumentów jakie powinny być złożone przez kandydatów:**

- zgłoszenie do konkursu z motywacją ubiegania się o stanowisko dyrektora,
- kwestionariusz osobowy,
- dokumenty potwierdzające kwalifikacje pedagogiczne,
- opinia z miejsc pracy w ostatnich pięciu latach,
- odpis osiągnięć zawodowych,
- aktualne świadectwo zdrowia.

**Termin składania ofert upływa dnia 26 listopada 1993 r.**

Dokumenty w zamkniętych kopertach opatrzonych napisem „Konkurs na dyrektora Przedszkola Miejskiego nr 4” należy składać w kancelarii Urzędu Gminy w Polkowicach, ul. Legnicka 15, tel. 45-00-49, fax: 45-13-64.

**ZAKŁAD OPTYCZNY**

Państwa  
Jolanty i Krzysztofa  
**KORSAKÓW**  
w Polkowicach przy ul.  
K.B. Kominka 4

będzie w dniach od 26 do 30 każdego miesiąca świadczył usługi z 10% zniżką na rzecz emerytów, rencistów i inwalidów Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów.

Warunek usługi: okazanie aktualnej legitymacji Związku.

# SZANSA

Ten koszmar trwa już ponad rok. Dla Aliny każdy dzień jest taki sam – szary, beznadziejny, rozpoczynający się wczesnym świtem, kończący późnym wieczorem. Między porankiem a nocą wiele pustych godzin przetykanych bólem i oczekiwaniem kolejnego, nieznanego jutra. Od dziesięciu miesięcy Alina jest przykuta do inwalidzkiego wózka. Jej nogi utraciły zdolność wykonywania ruchów, nawet tych najprostszych, nie mówiąc już o staniu czy chodzeniu. Rok temu dziewczynę przechodzącą przez ulicę potrącił samochód. Nie wyglądało to groźnie, choć od tamtej pory z każdym dniem nasilał się ból w nogach. Lekarze nie przewidywali poważnych komplikacji. Zdjęcia rentgenowskie wskazywały na silne stłuczenia kolan, jakieś wewnętrzne, drobne wylewy krwi spowodowane uszkodzeniem naczyń krwionośnych. Trochę okładów, usztywnienie nóg i rehabilitacja miały przywrócić sprawność kończyn. Jednak po miesiącu opuchlizna rosła, kolana sztywniały, a zakrzepła krew powodowała ucisk wywołujący bóle nie do wytrzymania. Ponowne prześwietlenie, decyzja o zabiegu operacyjnym i diagnoza, która zburzyła spokój i radość całej rodziny. Nastąpiły trudne do przewidzenia komplikacje. Wokół kości kolanowych zaczęły narastać obce tkanki. Choroba postępowała. Alicja trafia do kolejnych szpitali i klinik. Niestety już za pomocą inwalidzkiego wózka. Następuje kilka kolejnych operacji, które, choć na krótko przynoszą ulgę, nie pozwalają odzyskać władzy w nogach.

Lekarze stwierdzają, że tak częsta ingerencja chirurgów ma także ujemny wpływ na proces zdrowienia. Nic jednak nie można zrobić. W kilka tygodni po zabiegu wokół kości pojawiają się nowe narośla. Ustaje krążenie, nogi Aliny stają się bezwładne, a mimo to sprawiające niemiłosierny ból. Środki przeciwbólowe, te tradycyjne, już nie pomagają, organizm zdotał się przyzwyczaić. Dziewczyna sięga po coraz silniejsze specyfiki. Ukojenie przychodzi jedynie na moment.

Po wielu miesiącach bezskutecznych zabiegów medycznych, wykonaniu dziesiątek prób i analiz, lekarze bezradnie rozkładają ręce. Wreszcie konsylium grona specjalistów decyduje się na szalenie drogi i ryzykowny zabieg. Dla jego przeprowadzenia potrzebna jest zgoda rodziców, gdyż w razie niepowodzenia Alinie grozi amputacja obu nóg. Lekarze nie dają także pewności, że choroba przestanie się rozprzestrzeniać.

## Decyzja

Wiadomość o potrzebie podjęcia takiej decyzji do domu przyniósł ojciec, który chyba jeszcze jakimś cudem nie stracił resztek zimnej krwi i był w stanie kontaktować się z lekarzami. Matka Aliny od dawna na tym świecie istnieje niemal wyłącznie fizycznie. Jej psychika została całkowicie zdruzgotana, ciało stało się wiotkie, włosy pokryły się szronem. Całymi dniami i nocami przesiaduje obok córki, wpatrując się w jej smutne oczy, niezdolne do żadnego ruchu.

Alina pamięta ten dzień. Usiedli wszyscy obok siebie, a nawet mały sympatyczny szcze-

niak, ulubieniec Ali położywszy się u stóp chorej cicho skomlał. Po słowach ojca zapadło długie, bardzo długie milczenie. Nikt nie był w stanie odezwać się pierwszy. Po wielu minutach Alina powiedziała cichym, beznamytnym głosem: idę na operację! Matka załzała się łzami, nie była w stanie ani zaprotestować, ani zaproponować czegoś innego. Ojciec położył rękę na głowie córki wypowiadając tylko jedno słowo - uda się!

Na drugi dzień powiadomiono szpital, wyznaczono termin operacji i należało już tylko czekać.



Fot. A. Lech

## Oczekiwanie

— To były koszmarnie dni — wspomina Alina. — Nie mogłam spać, czytać, oglądać telewizji, nie chciałam niczego. Chciałam być sama! Nie pozwoliłam mamie na odwiedzinę, najbliższych, koleżanek ze szkoły, nikogo. Wszyscy widzieli we mnie nieszczęśliwego człowieka, w ich oczach wyczytać można było jedynie litość. Ja nie chciałam litości, chciałam być zdrowa, chodzić, chciałam żyć. Przecież mam dopiero 17 lat. Kiedyś ojciec otworzył okno w moim pokoju, było lato, ciepło, za oknem gwar dzieci i ten specyficzny zapach letniego dnia sprawił, że podjechałam do okna, z trudem podzwignęłam się na łokciach, dosięgnęłam parapetu. Co to był za widok! Kilka piętér niżej toczyło się normalne życie. Tam chodzili ludzie, chłopcy grali w piłkę, jakieś dziewczyny szły z plecakiem, jechały chyba na wakacje. Przez moment chciałam znaleźć się właśnie tam, na dole. Były tylko dwie możliwości - skoczyć lub wyjść o własnych siłach. Nie byłam w stanie dokonać ani jednego ani drugiego. Gdy walczyłam w myślach ze swoimi pragnieniami, do pokoju wszedł ojciec, chyba domyślił się, co kolebie się w mojej głowie. I dziwna rzecz stała się wówczas. Jak zwykle wypowiedział tylko jedno zdanie, ale z takim przekonaniem, że wierzyłam. To było tak nie-realne, ale jednocześnie coś w środku mówiło mi, że on ma rację. Ojciec powiedział wów-

czas, że następne wakacje spędzimy nad morzem, w moim ulubionym miejscu. Od tamtej pory spokojnie oczekiwałam operacji. Wiem, że rodzice gromadzili pośpiesznie pieniądze, tata sprzedał nawet samochód. Potrzebne były lekarstwa, drogie i trudno dostępne. Najgorszy był chyba wieczór i noc poprzedzająca operację. Prosiłam rodziców, aby nikt nie wchodził do mojego pokoju. Tak było, choć czułam, że siedzą tuż za moimi drzwiami. Siedziałam na wózku wpatrzona w rozświetlone gwiazdami niebo, a tysiące myśli przelatywało mi przez głowę. Jakby na ekranie wielkiego kina widziałam swoją przeszłość, przypominały mi się najdziwniejsze historie z dzieciństwa. Nie myślałam o dniu następnym, jedyną rzeczą, która była z teraźniejszości, to powracające słowa ojca o tym, że za rok będę siedziała nad brzegiem morza i wsłuchiwała się w szum fal.

Godziny mijały i nawet nie zauważałam, że nadszedł świt. Na ziemi sprowadził mnie głos taty, który wszedł niespodziewanie i powiedział — już czas maleńka. Dopiero wówczas uświadomiłam sobie, że za kilka godzin wszystko się rozstrzygnie. Nie myślałam o śmierci — modliłam się w karetce, która wiozła mnie do Warszawy. Wszystko było umówione dosłownie na godziny. Zaraz po przyjeździe lekarz szybko mnie zbadał i... ostatnią rzeczą jaką pamiętam, były lampy na suficie korytarza kliniki.

## Operacja

Operacja trwała sześć godzin. Grupa specjalistów różnych dziedzin pracowała bez przerwy. Gdy późnym już wieczorem lekarz prowadzący wyszedł do rodziców oczekujących na korytarzu, w życiu Aliny rozpoczął się nowy okres. Oficjalnie mówiło się o szansie, lecz była to dość wątpliwa szansa. Organizm dziewczyny był mocno osłabiony, dodatkowo sztuczne fragmenty kości zastępujące zniszczone nowotworem części kolana z trudem były przyjmowane przez organizm. Szansa jednak była. Tej szansy uchwyciła się Alina i rodzice. Dziewczyna chciała uwierzyć, że przepowiednia ojca o nadmorskiej plaży spełni się, musi się spełnić.

Dziś Alina, choć nadal porusza się na wózku, ciężko pracuje. Nadrabia zaległości ze szkoły, dużo czyta, opanowała pracę z komputerem, od czasu do czasu z koleżankami „wychodzi” na spacer. Nie wstydzi się swego kalectwa, gdyż wie, że jest to tylko choroba, z której się wyjdzie.

Kilka dni temu przy pomocy lekarza po raz pierwszy na kilka sekund podniosła się z wózka. To był jeden wielki szal radości. Może radości jeszcze przedwczesnej, ale dającej jej wiarę, której dziś najbardziej potrzebuje.

Przed Alicją jeszcze bardzo długi, skomplikowany proces rehabilitacji, trudnej nauki chodzenia, stawiania nóg, pokonywania przeszkód. Zanim jednak będzie mogła sama wyjść z pokoju, upłynie wiele miesięcy. Nie strasze już jest oczekiwanie, bo prowadzi do życia, tego, które tak bardzo chciała zachować.

Ostatnie wyniki badań przeprowadzone w klinice są obiecujące. Organizm przyjął wszystkie przeszczepy, nie stwierdzono także występowania żadnych zmian onkologicznych. Lekarz mówiący o tym dziewczynie z uśmiechem dodał, że nie wykluczone, iż przyszłe wakacje spędzi nad morzem, o własnych siłach, no, co najwyżej wspomagając się laską.

Jan Szerszanowicz



# Pogórze Kaczawskie (2)

## Okolice Złotoryi

Dzisiaj proponuję czytelnikom wędrowkę po najbliższych okolicach Złotoryi, czyli po Pogórzu Złotoryjskim. Trasa przebiega przez tereny dawnej działalności górniczej (relikty kopalni złota, miedzi). Szczególną atrakcją jest rezerwat „Wilcza Góra”. Długość trasy około 24 km.

Złotoryja. Od dworca PKS w prawo, obok remizy strażackiej do ul. Wyszyńskiego. Mijamy ogródki działkowe i dochodzimy do skweru, na którym jest obelisk z wózkiem górniczym, wzniesionym w 30-lecie ZG „Lena” (1974 r.). Za przystankiem PKS obok Polmozbytu przebiega szlak niebieski „Polskiej Miedzi”. Podążamy tym szlakiem obok tzw. czerwonej strzelnicy - obiektu związanego z działalnością Bractwa Strzeleckiego w XVII wieku. Obecnie rozbudowany pod patronatem OSiR-u. Szlak biegnie obok strzelnicy u podnóża Góry Parkowej, ulicą Broniewskiego, potem Kopaczy do centrum wsi Kopacz (nazwa świadczy o zajęciu górniczym pierwotnych mieszkańców). Już co najmniej w XII wieku odbywały się tu na szeroką skalę: eksploatacja rzecznych złóż złota, wydobywanego na rzecz książąt Śląskich. Na terenach przyrzecznych można dostrzec jeszcze dziś szereg nierówności - wyrobiska, usypiska - po dawnych robotach górniczych. Badania archeologiczne potwierdziły bardzo liczne stanowiska z zasypianymi sztolniami i szybkami). Szlak skręca w lewo obok budynku z 1890 r., dochodzi prawie do drogi Złotoryja-Legnica, skręca w prawo. Mijamy ostatnie zabudowania wsi i idziemy drogą polną mając po lewej Kaczawę, a z prawej północną krawędź Pogorza, związaną z uskokiem brzeźnym sudeckim. Po około 3 km dochodzimy do zabudowań wsi Rokitnica, gdzie skręcamy w prawo i po krótkim czasie szlak schodzi na drogę gospodarczą, biegnącą zagłębieniem do wiaduktu koło kościoła i szosy do Prusic.

Przed szosą skręcamy na ścieżkę, która doprowadzi do muru kościelnego i wzdłuż niego do bramki, mijamy krzyż pokutny. Kościół wczesnogotycki z II poł. XIII w. przebudowywany w XV i XVIII w. Dochodzimy do cmentarza, przed którym skręcamy w prawo i wzdłuż murów do lasu, gdzie spotykamy szlak zielony, za którym w krótkim czasie dochodzimy do miejsca, gdzie stał do 1454 roku zamek. Zamek wzniesiony był w XIII wieku przez księcia Henryka I Brodatego, który tu nadał Złotoryi prawa miejskie. Z zamku zachował się tylko fragment zachodniej ściany i podwójne suche fosy. Szlak zielony doprowadzi nas do Złotoryi, biegnie przez fosy, a po krótkim czasie wychodzi z lasu. Obok gospodarstwa prosto do szosy, którą idziemy 10 minut i mamy wieś Prusice. Idąc przez wieś po 15 min. mijamy z prawej kościół z końca XIII w. zbudowany z kamienia, dach kryty gontami (w Prusicach w XVI wieku podjęto roboty górnicze. W XVIII w. obok kamieniołomów wapienia czynne tu były 2 sztolnie. Łupki miedzionośne były tutaj bardziej topliwie niż w pobliskiej Leszczynie. Wzbogacaną rudę wytapiano w miejscowej hucie).

Od kościoła szlak prowadzi w dół do Prusic Dolnych. Rozwidlenie dróg, szlak prosto przez mostek nad Prusickim Potokiem, a wkrótce jego dopływ. Drogą wiejską wznoszącą się w górę, zakrzewioną i zadrzewioną podchodzimy do lasu mijając po drodze początek szlaku czerwonego, który wieszcie przez widoczne, małowicze Wzgórza Sichowskie. Drogą przez las (około 200 m) i przed jego skrajem (uwaga) szlak skręca w prawo i sprowadza nas

po krótkim czasie do doliny Prusickiego Potoku. Teraz w lewo około 200m, wzdłuż potoku i mamy dość dobre podejście na wzgórze. Pod szczytem szlak skręca w prawo i trawersuje wzgórze Duży Młynnik. Po około 10 min. docieramy do nieczynnego kamieniołomu (warto



wejść na skałki po prawej, skąd mamy ładne widoki na Dolinę Prusickiego Potoku, dawne ZG „Lena” i górującą nad nimi Prusicką Górę (402 m). Stąd ścieżką lekko pod górę do kolejnego nieczynnego wyrobiska, przez które prowadzi szlak. Następnie przez aleję modrzewiową (pomnik przyrody) schodzimy mając widoczne pohutnicze ślady (żużel) do drogi leśnej, którą w lewo mijając ślady działań wydobywczych, dochodzimy do drogi asfaltowej, skręcamy w lewo i po chwili przystanek PKS w Leszczynie. Mamy tu węzeł szlaków. Oprócz szlaku zielonego przechodzi przez Leszczynę szlak czerwony (opisywany będzie w następnym numerze). Szlak czerwony prosto, a my przez mostek w prawo i podchodzimy do lasu (ładne widoki), który porasta Prusicką Górę. Teraz szlak łagodnie się wspina, obchodząc Prusicką Górę, by po około 30 minutach przejść pomiędzy nią a Średnią Górą (452 m) i dojść do Wilkowa. Przechodzimy obok osiedla mieszkaniowego wybudowanego dla górników zatrudnionych w pobliskiej ZG „Lena” (nieczynne obecnie Zakłady Narzędzi i Urządzeń Górniczych wchodzące w skład KGHM). Szlak przechodzi koło stadionu „Wilkowiczanki”, następnie mija bar „Gwarek”, a po 200 m ogródki działkowe, gdzie drogą polną prowadzi nad wsią. Wkrótce kościół, gdzie skręcamy w lewo, a po chwili po schodkach obok sklepu spożywczego dalej przez wieś. Mijamy rozwidlenie, za którym szlak schodzi na drogę szutrową, obok nieczynnego wyrobiska, a po 5 minutach skręca na drogę kamienistą (wspaniała rozległa panorama). Dochodzimy do wzgórza Wilkołak (373m) gdzie na skraju lasu szlak skręca w lewo na niewyraźną, zarośniętą trawą ścieżkę.

Idąc dalej drogą dochodzi się do miejsca, skąd jest doskonały widok na szczyt stożka wulkanicznego, u podnóża którego czynny jest kamieniołom bazaltu. W partii objętej ochroną znajduje się rezerwat o nazwie „Wilcza Góra” (1,69ha) utworzony w 1959 roku. Obejmuje on odsłonięte słupy bazaltowe z roślinnością naskalną. Właśnie z tej strony możemy podziwiać wachlarz słupów skalnych i wspaniałą tzw. „Różę bazaltową”. Powracamy do szlaku.

Szlak prowadzi prawie skrajem lasu, lekko wspinając się. Po wyjściu z lasu ukazują nam się wspaniała panorama obejmująca Pogórze i Góry Kaczawskie, Karconosze i Góry Izerkie. Szlak schodzi ze wzgórza wchodząc w las, gdzie po 100 m skręca w lewo i doprowadza do pseudokrasowych, niewielkich pieczar, jaskiń. Schodząc po skalnych stopniach mijamy po lewej Skalny Wodospad, dalej Niedźwiedzia Jamę i Wilczą Jamę. Szlak przebiega obok parkingu, gdzie jest bar i dalej przez las do szosy Złotoryja-Jerzmanice Zdrój. Na drodze skręcamy w prawo i po 50 m w lewo na ścieżkę biegnącą grzbietem wzniesienia. Wkrótce droga i obok gospodarstwa wchodzi do kolejnego wzgórze. Szlak wiedzie trawerssem, mija odkryte piaskowcowe skały i dochodzi do rezerwatu „Krucze Skały”. Po schodkach podchodzimy do skalnego urwiska tuż nad stacją Jerzmanice Zdrój. Dalej szlak to opada to znów wspina się omijając ładne skałki i doprowadza do drogi obok zabudowań. Po 200 m dochodzimy do tunelu, za którym skręcamy w prawo i teraz idziemy prawym brzegiem Kaczawy następnie obok jej kanału. Przez mostek i tory kolejowe dalej obok sztucznego zalewu z kąpieliskiem i znów mostek do Kaczawy. Aleją Spacerową omijając po prawej boiska KS „Górnik” Złotoryja dochodzimy do ulicy Sportowej, gdzie przechodzimy obok Spółdzielni Wyrobów Szklanych „Vitbis”. Szlak dochodzi do ul. Kolejowej, tu skręca w lewo do mostu nad Kaczawą, za którym w prawo do dworca PKP. Tam się kończy szlak zielony spacerowy. Pociąg do Legnicy godz. 16<sup>40</sup>.

Stanisław

SPORT

SPORT

SPORT

## Otwarte mistrzostwa

Z udziałem ponad 80 zawodników 9 października odbyły się otwarte mistrzostwa Polkowic w duathlonie. Zwycięzcami poszczególnych kategorii wiekowych zostali: klasy 1 - Damian Szukała, klasy 2 - Krystian Czech, klasy 3 - Elżbieta Panek - Mateusz Kończak, klasy 4 - Anna Fuczyło - Kamil Nowakowski, klasy 5 - Agnieszka Czekajło - Łukasz Ruszewicz, klasy 6 - Eliza Gradowska - Marcin Niziołek, klasy 7 - Agnieszka Wojak - Łukasz Chyb, klasy 8 - Jacek Runewicz.

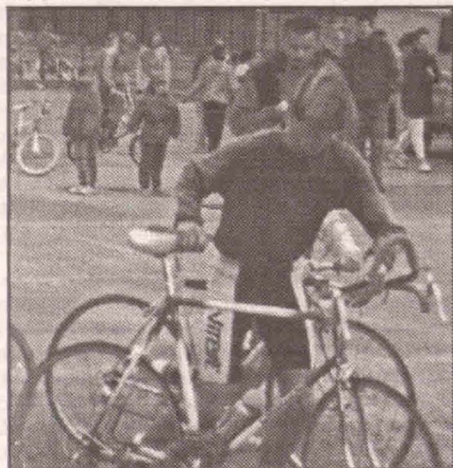
Wśród reprezentujących szkoły średnie najlepszym okazał się Robert Baranowski przed swoim bratem Danielem. Trzecie miejsce wywalczył Daniel Drózdź. Nad całością dobrze przygotowanej imprezy czuwali organizatorzy: sekcja triathlonowa MKS Orzeł Polkowice i Szkolny Związek Sportowy. Bardzo wysoko ocenił mistrzostwa znany triathlonista Jerzy Górski, który tym razem występował w roli obserwatora.



17 października z udziałem ponad stu zawodników w Lubaniu odbyły się Mistrzostwa Dolnego Śląska w duathlonie. W klasyfikacji generalnej zwyciężył reprezentant Kłodzka Jarosław Łazarowski. Najlepsze miejsca wśród seniorów polkowickich wywalczyli Grzegorz Jarzabek (8) i Adam Kończak (18).

W imprezie startowały również dzieci i młodzież. Najlepiej spisali się nasi reprezentanci w kategorii do lat 11. Pierwsze dwa miejsca zdobyli bracia Kończakowie: Waldemar i Mateusz. Również pierwsze miejsce i tytuł mistrzowski wśród młodzieży do lat 14 wywalczył Kamil Pasek. Trzeci był Dariusz Kończak. W tych kategoriach wiekowych dzieci miały do pokonania 1 km biegiem, 5 km jazdy rowerem i znowu bieg - 500 m.

Na nieco dłuższym dystansie startowała młodzież do lat 16. W tej kategorii Daniel Drózdź zajął 6, a Tomasz Pomierny 12 miejsce.



Nie powiodło się Danielowi Baranowskiemu, któremu na trasie pękła rama rowerowa.



## Koniec tenisa ziemnego

Trwająca od maja do pierwszych dni października tegoroczna edycja turnieju

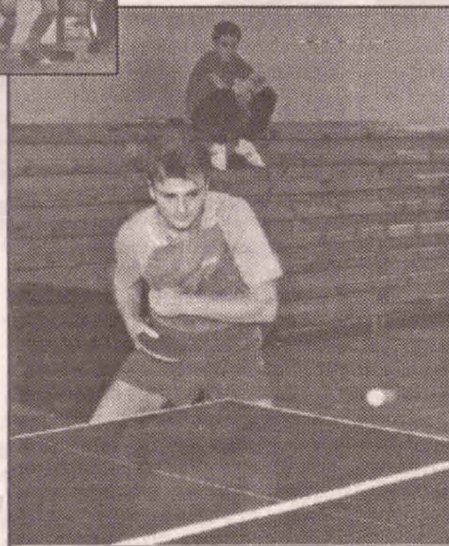
tenisa ziemnego Grand Prix polkowickiego OSIiP-u dobiegła końca. Rozegrano w sumie 12 turniejów po 6 singlowych i deblowych.

W zamykającej cykl imprezie, która odbyła się 2 października, wyłoniono zwycięzców. Najlepszym w klasyfikacji singlowej okazał się reprezentant Lubina Edward Zotkiewicz. Trzecie i czwarte miejsce przypadło polkowiczanom: Jerzemu Kucharczykowi i Stanisławowi Bartoszkowi. W klasyfikacji deblowej zwyciężyła para lubińska przed parą polkowicką - Witoldem Biedrzyckim i Januszem Gołą.

## Kolejna przegrana

9 października w wyjazdowym meczu o mistrzostwo II ligi w tenisie stołowym Górnik Polkowice przegrał z SKS Raszówka 10:8. Tym razem najwyższą liczbę punktów zdobył Leszek Goliński.

30 października naszych ping-pongistów czeka kolejny, trudny mecz. Ich przeciwnikiem będzie Granit Strzeliń, swego czasu walczący o awans do ekstraklasy. A może tym razem...?



Piotr Nowak w jednej z akcji. W tym meczu zdobył 1,5 punktu.

## Malolaty „pod lupą”

16 października w Szczawnie Zdroju odbył się wyścig kolarski, zamykający tegoroczny sezon. Wśród 60 zawodników startowali również trzej młodzi podopieczni Henryka Woźniaka. Maciek Rzepka ostatecznie zajął 6, a Kamil Pasek 8 miejsce. Trzeci nasz zawodnik Tomek Romański do mety przyjechał w zasadniczym peletonie.

Od nowego sezonu kolarskiego wałbrzyscy działacze postanowili wprowadzić do kalendarza imprez tzw. środę kolarską, podczas której ścigać się będą wszyscy chętni, łącznie z amatorami. Celem tej cotygodniowej imprezy będzie wyłanianie nowych talentów. A może by tak pójść w ślady wałbrzyskich działaczy?

O zakończonym sezonie kolarskim w kolejnym numerze.

## Pierwsze koty za płot i...

Znakomicie spisują się młode koszykarki polkowickie walczące o prymat w lidze dolnośląskiej młodzieży. Dwa zwycięstwa pod rząd odnotowały z dość wysoko notowanymi ry-



Podstawowy skład, doskonale spisującej się w lidze dolnośląskiej drużyny młodzieży Orła Polkowice

walkami. W pierwszym (9 bm.) gładko pokonały SKS Wałbrzych 126:16. Najwięcej punktów zdobyły: Ola Urban - 23, Iwona Opaczewska - 20 oraz Justyna Kłosińska - 17. Natomiast w drugim wyjazdowym spotkaniu zwyciężyły Karkonosze Jelenia Góra 100:18, prowadząc również do przerwy 52:8. Najcelniej rzucały ponownie Justyna Kłosińska oraz Ania Macyszyn i Patrycja Korsak. Mecz rozegrały 16 października (niestety już bez kontuzjowanej Opaczewskiej).

## Na razie remisowo

O sporym pechu mogą mówić nieco starsze koszykarki polkowickie grające w Lidze Dolnośląskiej kadetek. W ramach eliminacji do Mistrzostw Polski rozgrywały 9 października w Jeleniej Górze mecz z tamtejszymi Karkonoszami. Mimo remisu w pierwszej połowie spotkania 46:46, w 10 minucie drugiej połowy trener Krzysztof Olszyński nie wytrzymał nerwowo i „ściągnął” swoje zawodniczki z parkietu oddając mecz walkowerem 0:2. Powód tej decyzji prozaiczny - „tendencyjne” sędziowanie. Przykrym faktem jest to, że zawodniczki w tym wieku muszą patrzeć na niesportowe „drukowanie” meczu. Pamiętajmy - czym skorupka za młodu...

Tydzień później grały już u siebie. Tym razem przeciwnikiem była drużyna Unii Wałbrzych. Sam mecz jak i sędziowanie nie budziły wątpliwości. Zwyciężyły polkowiczanki 74:48. Najwięcej punktów zdobyły Małgosia Minichowska (26) i Jola Moskaluk (11).

Dziewczęta! głowa do góry i pamiętajcie - kultura, również ta sportowa, musi Wam towarzyszyć w każdym meczu.

## Musisz tylko chcieć

W dniach od 12-14 listopada w Chojnowie odbędzie się VII Międzynarodowy Festiwal Piłki Ręcznej dziewcząt i chłopców rocznik 1981 i młodszych. Powołany został już społeczny komitet organizacyjny, który rozsyła zaproszenia do udziału w tej imprezie. Jedno z nich trafiło do Polkowic. Być może stąd apel, z jakim zwraca się, za naszym pośrednictwem, Czesław Dziatkiewicz. W apelu tym czytamy: „Szkolny Związek Sportowy w Polkowicach organizuje specjalnie dla dziewcząt i chłopców z klas czwartych i piątych Ligę Szkolną w mini piłce ręcznej. Wystarczy dobrać się piątkami i już macie drużynę. To nic, że nie znacie przepisów, że nie macie przeciwnika. Przyjdźcie do nas - przygoda sportowa czeka na was. Musisz tylko chcieć! Rodzice zadbać o rozwój fizyczny swojego dziecka.”

Zgłoszenia przyjmuje Czesław Dziatkiewicz w SP-2, tel.45-14-14.

Stronę redaguje Andrzej Lech  
tel. 481-290

# NASZA STRONA

Sie ma  
Ludzie!

Obiecałem Wam opowiedzieć o pewnej sprawie. Jak się przyobiecało, tak należy zrobić, choć sprawa ta nie jest taka zwyczajna. Nie wiem, czy nasz naczelny ma kalendarz na oczach, czy z góry zakłada, co ma dla nas piszących za pazuchą, ale w każdym razie z racji listopadowego święta chcę poruszyć pewien problem. Wiadomo, 1 listopada to takie trochę smutne święto, ale jak uznał (znaczy szef), należałoby na naszej stronie podjąć ten temat także, tym bardziej, że...

No właśnie! Kochani, miałem napisać o odchodzeniu ludzi młodych. Wiadomo Śmierć nie wybiera i każdy z Was ma w gronie swoich byłych znajomych właśnie takich, którym życie uciekło zbyt szybko. Z mieszanymi uczuciami zabrałem się do roboty i włos na mej głowie wyprostował się bez żelu czy cukru. Powertowałem w wielu takich nieco smutnych statystykach, raportach i zawirowało mi w oczach. To niemożliwe, powiedziałem sobie, ale jednak prawdziwe, bo takie statystyki nie kłamią. Ludzie, ja wiem, że śmierć nie wybiera i spada zniecka, ale najbardziej przeraża mnie fakt, że w ostatnim czasie tak wielu ludzi wychodzi tej śmierci naprzeciw. Trudno tu bawić się w jakieś socjologiczne analizy czy rozważania. Fakt jest jeden, na spotkanie śmierci coraz częściej wychodzą ludzie młodzi, bardzo młodzi, czasami nawet wprost dzieci.

- 17-letni chłopiec wyskakuje z wieżowca - ginie. Powód?!
- 13-letnia dziewczyna skacze z trzeciego piętra, trzy dni wcześniej takiego samego czynu dokonuje jej koleżanka - nikt nie wie czy przeżyje. Powód?!
- 16-letni chłopak podcina sobie żyły pod nieobecność domowników - ginie. Powód?!
- W bramie jednego z budynków przechodzień znajduje 17-letnią dziewczynę ze strzykawką w przedramieniu - nie żyje od kilku godzin. Powód?!

Ktoś z was powie, że za każdą tragedią kryje się jakiś POWÓD. Tak, zgadzam się. Ale czy powody, dla których idzie się samowolnie ku śmierci, są wystarczające, są na tyle zniewalające, że zatracamy wolną wolę, świadomość czy logiczność myślenia? Czasami tak. Zdesperowani, osaczeni, pozbawieni zrozumienia najbliższych czy pomocy, młodzi ludzie wybierają najgorsze z rozwiązań. Przecinają ją, która dopiero zaczęła rozwijać się ze szpuli życia.

Przeglądając te dramatyczne materiały świadomie opuściłem oficjalne „przyczyny zgonu”. To nie mój problem, nie mam prawa rozsądzać, czy winny był nauczyciel, rodzic, kolega czy sam desperat. To już niczego nie zmieni, choć może pozwoliłoby na uniknięcie kolejnego dramatu. Fakt, że ktoś sięga po rozwiązanie ostateczne, jest końcem wszystkiego, i tego złego, i tego dobrego, czego jeszcze nie doczekali ci wszyscy.

Kochani, idąc ulicami miasta spotykam młodych ludzi, którzy niosą na plecach swoje wielkie, ogromne ciężary. Idą uginając się pod naciskiem niemocy, beznadziejności czy

załamania tylko dlatego, że obok nich nie ma nikogo, kto byłby w stanie zdjąć z nich ten ciężar. Mógłby to być ktoś z Was, mógłby to być ojciec czy matka, a może ktoś zupełnie obcy. Ja wiem, że młody człowiek może mieć problemy przerastające jego możliwości. To nieprawda, że młody człowiek, nawet taki, któremu zapewnia się „wszystko” nie jest podatny na stres. Ja to znam, doświadczyłem tego, przebrnąłem przez to i dziś chcę zawołać: LUDZIE, nie ma takich problemów, które warte są zamknięcia poprzez śmierć. Przed Wami wszystko to co najlepsze, to czego nawet nie jesteście w stanie sobie wyobrazić. Prawdziwy człowiek potrafi odbić się nawet z najgłębszego dna, podnieść się z ziemi. I choć to może trwać długo, może być trudne, cholernie trudne, wydawać by się mogło niemożliwe. JEST MOŻLIWE. Po nocy zawsze nastaje dzień, nastaje świt, a wraz z nim nadzieja. Sęć w tym, że Twoja noc może okazać się nocą polarną, trwać długo, bardzo długo, ale w końcu nawet noc polarna ma swój kres. Bądź więc silny, na przekór temu co się stało, na przekór myślom, że jesteś w ślepym zaułku. Pamiętaj, że przed Tobą jeszcze więcej radości, miłości i szczęścia niż złego. Chciej tylko w to uwierzyć. Nie są to puste słowa, nie jest to kazanie zramolałego wapniaka. To jest świadectwo doświadczenia, które choć bolesne, pozwoliło przetrzymać wszystko. Wśród Was jest i taki, który odrzucił strzykawkę, jest taki, który porzucił alkoholowe uludy, jest taki, który zawrócił od otwartego okna na którymś tam piętrze. Jest też i taki, który leżał zbity, skopany jak pies na chodniku bez wiary i nadziei. Dziś ten ktoś ZYJE, kocha, czeka na kolejny dzień i chce zapomnieć o koszmarach przeżytych dni. Wie też, że warto było.

Kochani, nie wiem czy zdołam wypełnić obowiązek nałożony przez szefa. Nie wiem, czy w tak krótkim czasie będę mógł Was przekonać do czegokolwiek. Ale wiem, że nie będę pisał o śmierci i dramacie, bo dziś cenię sobie życie. Nie daj się więc człowiekowi, nie uciekaj w prochy, wódę. Nie usiłuj dorównać Ikarowi - Ty jesteś stworzony do życia, mimo wszystko. Jutro też jest dzień i nie musi on być gorszy od dzisiaj.

Kiedyś mój przyjaciel powiedział mi: — *Uciekałem, uciekałem i raz jeszcze uciekałem. Gdy chciałem się zatrzymać, bałem się, że coś mnie dogoni, zdepcze i wyrzuci na śmietnik życia. Uciekałem więc znowu, tym razem przed sobą samym. Na swej drodze chwytalem się wszystkiego, co miało mi pozwolić choć na chwilę odpocząć, lecz gdy amok mijał, bałem się jeszcze bardziej i znów uciekałem. Tak było do dnia, kiedy napotkany na mej drodze mały, stary, biedny, brudny i śmierdzący człowieczek powiedział mi: Nie uciekaj, odwróć się i staw czoła lękowi - wszak jesteś człowiekiem. Wygrasz.*

Wasz Jasiek



# Czas refleksji i zadumy

Nie sposób obok tego dnia przejść beznamiennie. 1 listopada to dzień szczególny. Zwany popularnie dniem zmarłych, czy jak kto woli dniem wszystkich świętych, wrósł na stałe w naszą polską tradycję. Powoduje, że choć na moment zatrzymujemy się w swym szalonym i skomplikowanym życiu, poddajemy się wspomnieniom, refleksji. Jest to czas zadumy nad ludzkim życiem, losem człowieka, a przede wszystkim nad kruchością życia. To przecież naturalne, że nikt z nas nie jest w stanie przewidzieć tego, co nadchodzi, nie znamy naszych przyszłych dni ani godzin. Dopiero w chwili, gdy stajemy nad mogiłą naszych najbliższych, jesteśmy w stanie uświadomić sobie, jak kruche i niezależne od nas jest życie, które chcemy uważać za dobro najwyższe. Jednak świadomość tego, że czas jest zjawiskiem niemożliwym do okiełznania przez człowieka, nie powinna wywoływać w nas przygnębienia ani rozpacz. Należy to zaakceptować, a swoje życie podporządkować właśnie upływającemu czasowi.

Jeśli więc nieznane są nasze godziny, powinniśmy szczególnie zadbać o to, aby nasz pobyt na ziemskim padole nie stał się dla nas koszmarem, aby nie ogarnęła nas zaślepiająca gorączka posiadania, nie przytłumiła w nas ludzkich uczuć chęć dominacji i zwyciężania za wszelką cenę. Oczywiście żyć trzeba, należy walczyć i zdobywać, lecz równocześnie pamiętać, że to wszystko zamknięte jest jedynie w

małym wymiarze czasu historii trwającej już miliardy lat.

Pochylając się nad grobami tych co odeszli, chcemy przywołać ich obraz w naszej pamięci, pragniemy, aby byli z nami choć w wyobraźni. Wspominamy wspaniałe dni, gdy byliśmy razem. Tak należy, ale także trzeba pamiętać, że za jakiś czas ktoś inny stanie nad naszą mogiłą. Zadajmy sobie pytanie, czy nas ten ktoś będzie wspominał z żalem, czy mówić o nas będzie: **TO BYŁ WSPANIAŁY CZŁOWIEK!** 1 listopada oddajemy cześć tym, którzy odeszli, ale dzień ten jest także przypomnieniem dla nas samych.

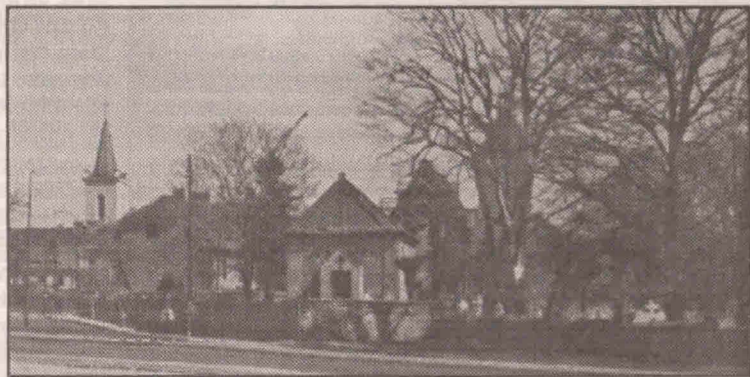
1 listopada na tysiącach polskich cmentarzy zapłoną znicze, groby pokryją się kwiatami, wokół mogiły zgromadzą się całe rodziny, często jedyny raz w roku. Znicze zapłoną na mogiłach bezimiennych bohaterów wojny, tragicznych ofiar naszej historii, na grobach matek, ojców, braci, sióstr, dzieci. Jasna luna rozświeci niebo nad cmentarzami naszych

miast i wsi, nad mogiłami, które zamknęły życie tym wszystkim ludziom.

W tym dniu spotkamy się także nad grobami naszych znajomych, przyjaciół, a nade wszystko naszych kolegów górników, którzy odeszli nagle, bez pożegnań, pocałunków, uścisków, którzy tu na polkowickiej ziemi swoim życiem zaznaczyli historię swoich rodzin i górnictwa miedziowego. Zostawili zrozpaczonych rodziców, wdowy, osierocone dzieci.

Jeśli uciekający czas zagasi płomienie zniczy, potarga złożone kwiaty i szarfy, jeśli w naszej pamięci nasi najbliżsi odejdą na czas jakiś, niech pozostanie świadomość, że czas, który podarowało nam jeszcze życie, należy wypełnić miłością i serdecznością względem drugiego człowieka, gdyż mogiły pokryją nas wszystkich.

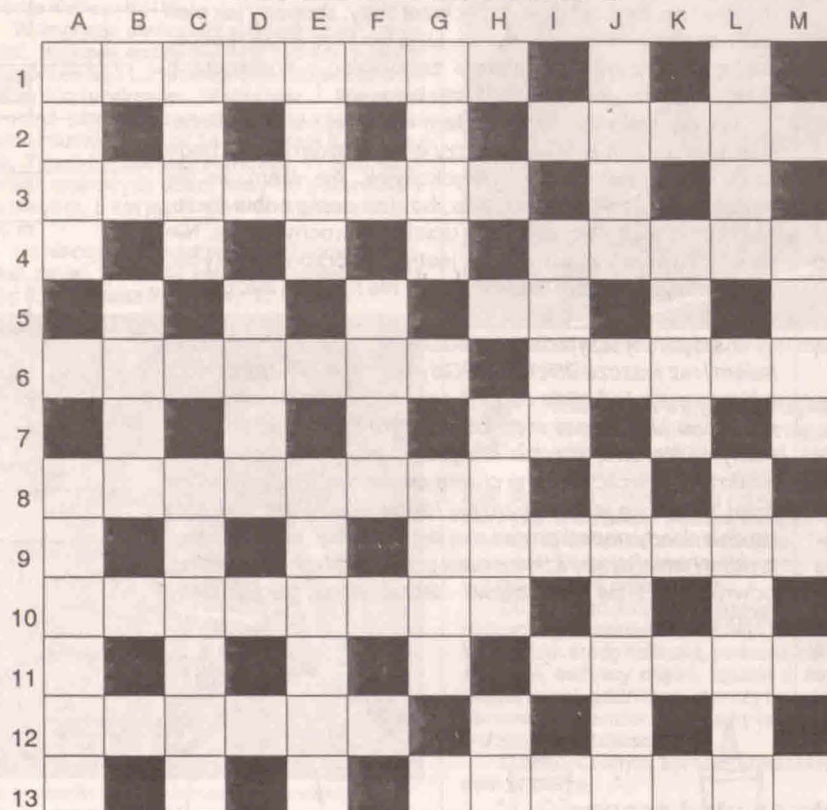
-jas-



Polkowicki cmentarz.

Fot.: W. Gajaszek

## KRZYŻÓWKA



### POZIOMO:

1. róża na czterech kółkach
2. okres w literaturze
3. dach ze słomy
4. chęć, ochota
5. rodzaj gleby
6. płacą go wszyscy ● „gwiazdny” prosek
7. jednostka oporu
8. może być zagraniczna
9. na mapie pogody
10. mięsna lub rybna
11. wnęka w skale
12. rodzaj płaszcza wojskowego
13. napój „młodości”

### PIONOWO:

- A. zwodzony ● przyczyna grzechu
- B. gra w piłkę na koniu
- C. gazowa lub wodna ● nad Tamizą
- D. ponoć chodzą do tyłu
- E. uczeń szkoły wojskowej ● Piechniczek
- F. rosną bez podlewania
- G. odpowiada w lesie ● owoc południowy
- H. zielona na pustyni ● fabryka miodu
- I. metalowe odpadki
- J. w Zodiaku ● taniec ludowy
- K. np. stos dokumentów
- L. decyduje o ubiorze ● kółka na nogach
- M. poświęta.

### Rozwiązanie krzyżówki z nr 17/1993

**Poziomo:** grom, figura, atom, Eden, spinka, zmiotka, Trojan, astronom, mendel, nawa, obrok, zarost, psalm, redu-ta, wargacz.

**Pionowo:** offset, zero, rzepa, ogniwo, rada, jądro, kraksa, sito, nalot, redemptorysta, manko, onkolog, Tina, Polak, owal, karma, bez.

Nagrodę wylosowała Bożena Pawłowska z Rynku 2/9. Nagroda do odebrania w redakcji.

Adres redakcji: 59-320 Polkowice, ul. Górna 3/3, tel. 45-10-13, ttx 0782525, fax 45-13-64

Redaguje zespół w składzie: A. Chmielecka-Budzan (tel.44-65-66), W. Gajaszek (red.nacz.), H. Kawa (sekr.red.), A. Lech (tel.481-290), J. Szerszanowicz (tel.455-614)

Skład komputerowy: własny. Druk: „Intrograf” Lubin.